

KWARTALNIK DLA LIDERÓW KOŚCIOŁA 1/2024

PRZEGLĄD

Duszpasterski

Służenie osobom
z uzależnieniami





4 Jak możesz pomóc osobom uzależnionym od alkoholu?

3 Cudowne pojednanie

8 Wpływ inicjatywy *Nakierowani na misję*

12 Historia Timothy'ego
— od bezdomnego sieroty do uczonego (2)

16 Czytaj poprawnie (1)

18 Gdzie należy nakreślić granicę?

20 Nie wszystko jest takie, jak się wydaje

22 Większość rzadko ma rację

24 Wielkość, władza i pycha

30 Służenie introwertykom
i razem z nimi (4)

36 Jak radzić sobie z konfliktami
teologicznymi (1)

Znaczenie modlitwy i miłości

40 Rusz się i zbadaj!



10 Kiedy krew misjonarza przemówiła



26 Docęńcie historię waszego zboru



34 Służba diakonów i diakonis (2)

„Przegląd Duszpasterski” | Kwartalnik duszpastersko-homiletyczny dla duchownych i aktywistów adwentystycznych. Wychodzi staraniem Sekretariatu Kaznodziejstwa działającego przy Zarządzie Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego w Rzeczypospolitej Polskiej. Ukazuje się od 2004 roku (w latach 2004–2011 pod nazwą „Przewodnik dla kaznodziejów zborowych”).

WYDAWCA: Wydawnictwo „Znaki Czasu” Warszawa 2024 | TYTUŁ ORYGINAŁU: Elder's Digest 1/2024

DYREKTOR SEKRETARIATU KAZNODZIEJSTWA ORAZ KOORDYNATOR PROJEKTU WYDAWNICZEGO POLSKIEJ WERSJI

ELDER'S DIGEST: Marek Rakowski | KIEROWNIK WYDAWNICZY: Mirosław Harasim | TŁUMACZENIE: Jan Trzeciak

REDAKCJA I KOREKTA: Klaudia Głowacka | KONSULTACJA MERYTORYCZNA: Zbigniew Makarewicz | TYPOGRAF: Jarosław Kauc

Wszystkie biblijne cytaty pochodzą z: Biblia warszawska © Towarzystwo Biblijne w Polsce, Warszawa 2008

© Ministerial Association — General Conference of Seventh-day Adventists (2024) | © Wydawnictwo „Znaki Czasu” (2024)

Zamówienia na publikację prosimy kierować pod adresem: Dział Handlowy Wydawnictwa „Znaki Czasu”

ul. Foksal 8/3, 00-366 Warszawa, tel. 22-331-98-00, e-mail: kontakt@znakiczasu.pl, księgarnia internetowa: sklep.znakiczasu.pl

CUADOWNE POJEDNANIE

Ezaw wybiegł naprzeciw niego, objął go, rzucił mu się na szyję i ucałował go; i rozplakali się” (Rdz 33,4). Ezaw przybiegł do Jakuba, uścił go i ucałował, płacząc przy tym ze wzruszenia.

Ezaw? Z pewnością nie jest on ideałem pobożności, dobroci, łagodności, a zwłaszcza przebaczenia. Zwróć uwagę na tę szczerą charakterystykę: „Ezaw wyrósł na samolubna skłonnego zaspokoić każdą swą zachciankę. Żył dniem dzisiejszym, nie myśląc o przyszłości”¹. Był także „niecierpliwy i nie-sklonny do znoszenia ograniczeń”².

Niezbyt pochlebna opinia. Wzmianka o „skłonności do zaspokajania każdej zachcianki” sprawia, że wrażliwi ludzie się rumienią. Wskazuje na egocentryzm, egoizm, a może nawet narcyzm. Całkowite pochłonięcie teraźniejszością bez myślenia o przyszłości czy zwracania uwagi na przeszłość to fatalna wada, zwłaszcza jeśli występuje u kogoś, kto zna Boga niebios i Jego wieczną opatrność. „Nieznoszenie ograniczeń” świadczy o braku zdrowego rozsądku, właściwych granic i panowania nad sobą, a także może oznaczać skłonność do przemocy.

I to właśnie ten Ezaw wybiegł na spotkanie Jakuba. Ten Ezaw, który dysponując czterema setkami wojowników, mógł wyrzucić na Jakuba³ zemstę za to, że wykradł mu pierworództwo i ojcowskie błogosławieństwo. Z kontekstu Księgi Rodzaju można wywnioskować, że armia złożona z czterestu wojowników była liczącą się siłą. Abram, mając trzystu osiemnastu wyszkolonych w walce ludzi, pokonał czterech sprzymierzonych królów i rozbił ich wojska, uwalniając swojego bratanka Lota wraz z mieszkańcami pię-

ciu miast i odbijając ich majątek. Wyobraź sobie, co porywczy Ezaw ze swoimi bezwzględными wojownikami mógł zrobić z Jakubem, jego rodziną, sługami i stadami. Wzburzony wieloletnią nienawiścią do brata mógł wreszcie dać upust swojej chęci zemsty. W jego zrozumieniu sprawiedliwość domagała się odpłacenia zwodzicielowi Jakubowi, który go skrzywdził, a teraz wracał do Kanaanu, aby zagarnąć to, co gwarantował mu przywilej pierworództwa.

Jednak to właśnie ten oszukany i nieokrzesany Ezaw nie tylko nadstawił drugi policzek, ale ucałował policzki swojego brata zwodziciela.

Jak to możliwe?

Niektórzy sugerują, że słynny myśliciel nie widział nic pociągającego w zabiciu niepełnosprawnej ofiary. Ale czy to wyjaśnienie jest wystarczające?

W noc poprzedzającą wzruszające pojednanie Jakub samotnie zmagając się z Aniołem. Został skonfrontowany ze zwiedzeniem, jakiego dopuścił się, usiłując pozyskać pierworództwo własnym sposobem, zamiast ufać w obietnicę Boga. Zwodził w końcu uświadomił sobie, że knucie i oszustwo nie zapewnią mu błogosławieństwa z nieba. Bóg błogosławi raczej tych, którzy są pokorni i pokładają w Nim całkowitą ufność. Ta konstatacja sprawiła, że Jakub przestał zabiegać o własną sprawiedliwość, a na znak nowej wolności otrzymał nowe imię, które oznacza zwycięstwo (Rdz 32,28). Co jednak zmieniło nastawienie Ezawa?

„Gdy Jakub mocował się z Aniołem, inny niebiański posłaniec został wysłany do Ezawa. We śnie ujrzał Ezaw całe dwadzieścia lat, które Jakub spędził na wygnaniu z domu ojca, zobaczył jego smutek na wieść o śmierci matki, wi-

dział też, że otaczają go zastępy Boże. Ezaw opowiedział ten sen swoim żo-łnierzom, nakazując im, by nie czynili krzywdy Jakubowi, gdyż Bóg ich ojca jest z nim. (...) [Jakub] był błądliwy i utykał po nocnej walce. Szedł powoli, gdyż każdy krok sprawiał mu ból, ale jego oblicze jaśniało radością i pokojem. Widząc kulejącego i cierpiącego Jakuba «Ezaw wybiegł naprzeciw niego, objął go, rzucił mu się na szyję i ucałował go; i rozplakali się» (Rdz 33,4)”⁴.

Było to niezwykle inspirujące wydarzenie. Dwaj zwaśnieni bracia — jeden zwodził, a drugi niemoralny bezbożnik (Hbr 12,16). Jednak żaden z nich nie był w stanie oprzeć się działaniu Boga na ich serca. Uściskali się, ucałowali i pogodzili.

Nigdy nie wątp w moc Boga, która może zmienić twojego brata, siostrę czy współwyznawcę. I ciebie. Tak, ciebie też! 

ANTHONY R. KENT

¹ Ellen G. White, *Wybrańcy Boga*, wyd. 2, Warszawa 2018, s. 122. ² Tamże. ³ Imię „Jakub” oznacza dosłownie „zwodzić”. ⁴ Tamże, s. 138.

[Autor jest sekretarzem Stowarzyszenia Kaznodziejskiego Generalnej Konferencji Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego].



ABSTYNENCJA

JAK MOŻESZ POMÓC OSOBOM
UZALEŻNIONYM OD ALKOHOLU?



Alkoholizm, lekoholizm, podatność na nałogi, funkcjonalny alkoholizm, pociąg do alkoholu, narkomania, nikotynizm, seksoholizm, objadanie się... Problem uzależnień może mieć różne oblicza i nazwy.

Ponieważ odsetek osób uzależnionych w społeczeństwie jest naprawdę spory, byłoby więc zaskakujące, gdyby w twoim zborze nie znalazła się ani jedna osoba mająca problem z jakimś nałogiem.

Uzależnienia dzielą się na dwa ogólne typy: uzależnienie od *substancji* — alkoholu, nikotyny, narkotyków, środków uspokajających, środków przeciwbólowych i nadmiaru pokarmu, oraz uzależnienie od *procesu* — hazard, seksoholizm, pracoholizm, a nawet religioholizm. I tak, uzależnienie od czekolady to też uzależnienie, choć usiłuje się je lekceważyć!

TRZY OZNAKI UZALEŻNIENIA

O istnieniu uzależnienia i jego sile świadczą trzy zasadnicze elementy.

Pierwszy to *zaabsorbowanie*. Przeja wy zaabsorbowania to myślenie z wyprzedzeniem i poświęcanie czasu danej substancji czy procesowi. U ludzi o świeckim trybie życia oczekiwanie końca tygodnia, żeby napić się z kolegami, rozmyślanie o wypłacie w powiązaniu z nałogiem lub wyczekiwanie na doświadczenie upojenia alkoholowego wskazują na sposób myślenia właściwy dla osób uzależnionych od alkoholu. Jedna z moich pacjentek, pielęgniarka, zaczęła popadać w alkoholizm, uczęszczając na spotkania grupy studiującej Biblię, podczas których podawano wino. W miarę rozwoju takiego uzależnienia osoba uzależniona zaczyna spostrzegać, że myśli o kolejnej okazji do napicia się nawet w sytuacjach nieodpowiednich dla tego rodzaju myśli. Z czasem jej życie zaczyna się obracać wokół zabezpieczenia substancji albo używania jej czy dochodzenia do siebie po jej użyciu.

Drugi element to *utrata kontroli*. Początkowo może ona wyglądać para-

doksalnie jak posiadanie kontroli, gdyż osoba uzależniona ustala reguły mające utrzymywać nałóg w ryzach. Prawda jest jednak taka, że ludzie, którzy nigdy w żadnym stopniu nie stracili kontroli, nie potrzebują reguł ograniczających nałóg. Na przykład, ludzie, którzy nie mają problemu z zaburzeniami odżywiania, nie zastanawiają się nawet nad ustalaniem reguł dotyczących odżywiania. Jeśli jednak cierpię z powodu nałogu przejadania się, już w czasie spożywania normalnej porcji myślę o dokładce. Przejadam się i brzydzę się sobą. Obiecuję sobie solennie, że nie będę już jadł dokładek. Ale potem moja uzależniona część mózgu tłumaczy sobie, że jeśli w pierwszej porcji nałożyłem sobie za mało jakiegoś składnika posiłku, to mogę zjeść też drugą porcję, bo z technicznego punktu widzenia nie będzie to dokładka! Kiedy wybieram się na przyjęcie, planuję, co zjem i celowo nie jem obiadu, żeby wieczorem zjeść więcej smakołyków.

Pewien zakres reguł może być częścią procesu uczenia się właściwego stylu życia, ale te reguły raczej nie stanowią problemu. Jeśli dostałem złą ocenę ze sprawdzianu i zastanawiam się, dlaczego tak się stało, a potem uświadamiam sobie, że nie uczyłem się regularnie i próbowałem to nadrobić ostatniego dnia albo wieczorem przed sprawdzianem poszedłem na przyjęcie, wówczas rozumiem, że powinienem ustanowić regułę: uczyć się regularnie, najlepiej z jeszcze jedną osobą i nie przesiadywać do późna w nocy, jeśli następnego dnia mam sprawdzian. Czasami przekraczamy linię, zanim zdążymy się zorientować, gdzie ona przebiega. Nazywamy to uczeniem się na błędach, które buduje nasze doświadczenie. Lekarze wiedzą, że dobre diagnozy są wynikiem doświadczenia. A skąd się ono bierze? Z błędów!

Istnieją także różne aspekty kontroli. Niektórzy potrafią kontrolować częstotliwość nałogu, ale nie

jego zakres. Inni potrafią kontrolować zakres, ale nie częstotliwość. Niektórzy potrafią kontrolować nałóg w całości, ale wymaga to mnóstwa energii i silnej woli. Kiedy nałogowiec mówi mi, że sobie radzi, zawsze pytam: „Ile energii, skupienia i myślenia to wymaga? Czy jest to łatwe, czy trudne i wyczerpujące?”. Zdolność panowania nad sobą powinna być niemal bezwiedna — jak każdy symptom. Miałem pacjenta, wykładowcę akademickiego, który potrafił wytrzymać trzy lata między potężnymi ciągami alkoholowymi. Jednak kiedy zaczął pić, zazwyczaj robił rzeczy, których potem żałował. Zdarzało się to wiele razy, aż w końcu zaczął szukać pomocy. Fakt, że jest się w stanie utrzymać kontrolę przez jakiś czas, nie oznacza, że problem nie istniał albo został pokonany. Trzeba przyrzeć się mu w dłuższej perspektywie czasowej.

Trzeci element to *ciągłe uleganie nałogowi wbrew negatywnym konsekwencjom*. Nie widać uczenia się, a jedynie powtarzanie problemu. Jest to właściwie sedno nałogu. Człowiek robi to, czego nie chce robić, i to nawet kiedy nie lubi skutków tego, co robi — nawet jeśli jest to nieproduktywne i destruktywne dla jego ego, sumienia, więzi, stabilności finansowej czy zdrowia.

Nawet jeśli tylko jeden z tych trzech elementów występuje u pacjenta, przeprowadzam rozmowę, by zorientować się, czy jest to wczesne stadium nałogu, czy też nałóg jest minimalizowany albo przejawia się cyklicznie i właśnie znajduje się w fazie utajnionej.

CZY NAŁÓG JEST CHOROBA?

Co do tego, czy nazywać nałóg chorobą, szczerze mówiąc, wszystko mi jedno, jak ktoś to nazywa — chorobą, stanem, duchową dolegliwością, problemem itd. Etykieta jest mniej ważna niż samo zjawi-



sko. Myślę, że pojęcie choroby najlepiej do niego pasuje, gdyż uzależnienie jest definiowalne, ma wyraźne oznaki i objawy, przejawia się w przewidywalnym przebiegu, postępuje i utrzymuje się, prowadzi do przedwczesnej śmierci i jest uleczalne.

Uzależnienie to choroba chroniczna, ale nie choroba o ostrym przebiegu. Jeśli postrzegamy jako chroniczną wyłącznie ostrą chorobę, będziemy zaskoczeni jej nawrotami. Zamiast podejmować niezbędne działania, będziemy sądzić, że po jednej kuracji choroba nigdy nie powróci.

„Ale on obiecał, że już nie będzie pił!”. „Przysiągł mi, że nigdy nie usiadzie za kierownicą pod wpływem alkoholu!”. „Kiedy nie pije, jest takim zaradnym człowiekiem, dobrym mężem i ojcem!”. „Byłam pewna, że tym razem dotrzyma słowa!”. Tak mówią ci, którzy są przekonani, że uzależnienie to ostra choroba, którą można szybko wyleczyć. Wydają się nie rozumieć, że uzależnienie jest chorobą przewlekłą i uporczywą.

Nikt nie wybiera tej choroby. Nikt nie wybiera negatywnych skutków w postaci poczucia zakłopotania i zawstydzienia, zaburzonych więzi, problemów z prawem, trudności zawodowych i finansowych czy słabego zdrowia. Każdy chce po prostu dopasować się do swoich rówieśników, czuć się dobrze, miło spędzać

czas, bawić się, poczuć odprężenie oraz mieć więcej energii i mniej cierpieć.

JAK TO SIĘ ZACZYNA

Kiedy zatem dokonywany jest realny wybór? Kiedy po raz pierwszy bierzesz do ręki kieliszek, po raz pierwszy zaciągasz się dymem z papierosa, łamiesz sumienie „tylko ten jeden raz”, nawet nie w pełni zdając sobie sprawę z tego, że robisz coś złego. Choć prawdą jest, że nie każdy, kto napije się alkoholu, zostanie alkoholikiem, tylko wybór absolutnej abstynencji daje ci całkowitą pewność uniknięcia tego problemu.

Dlaczego zatem ludzie popadają w nałogi? Z niewiedzy? Choć nie zawsze świadomość tego, co jest dla kogoś dobre, wystarcza, by wybrać dobro, to jednak nadal wierzę w edukację. Im więcej wiemy, tym lepiej.

Może więc przyczyną popadania w nałogi jest buntowniczość? W niektórych przypadkach pewnie tak. Najlepszym sposobem podejścia do tej kwestii jest pozwolenie, by naturalne konsekwencje stanowiły środek wychowawczy. Nie pomagaj alkoholikowi przez zapewnianie mu pieniędzy, dachu nad głową, środka transportu itd. Pewna przerażona matka przyprowadziła do mnie dwudziestojednoletniego syna, kiedy odkryła, że używa on heroiny. Ten nawet nie był w stanie zrozumieć, dlaczego matka wpadła w taką panikę. Poprosiłem, by opisała ich sy-

tuację. Powiedziała mi, że syn nie studiuje, nie pracuje, nie dokłada się do rachunków, a ona gotuje mu, sprząta, pierze, a nawet jeździ po niego nad ranem, kiedy nie jest w stanie dotrzeć do domu z imprezy. Raz po raz „pożycza” mu pieniądze, oczywiście za każdym razem „ten ostatni raz”, a on kupuje sobie porządną heroinę, a nie jakiś „podejrzany towar”, po którym mógłby poważnie zachorować. Wielokrotnie wozila go nawet do odległego o kilkadziesiąt kilometrów Los Angeles, kiedy nie mógł kupić heroiny od lokalnego diler. Za każdym razem był to ten „ostatni raz”, no bo przecież sam nie mógł pojechać, gdyż spowodowałby wypadek. Młody człowiek nie dostrzegał żadnego problemu związanego z używaniem heroiny, skoro miał dach nad głową, wikt, opierunek i szofera na zawołanie. Nadopiekuńczość i źle pojęta miłość matki nie pozwalały mu nauczyć się, że korzystanie z narkotyków pociąga za sobą niepożądane skutki.

Czy nałogi biorą się z braku uduchowienia? Owszem, też. Módlmy się więcej i gorliwiej. Oczywiście jest to ważne. Kiedy jednak ktoś ma bóle w klatce piersiowej, nie ograniczamy się do modlitwy podczas śródowych spotkań grupy modlitewnej. Nie mówimy mu: „Postaraj się mocniej. Myśl o Jezusie. Zaangażuj się duchowo. Żyj wiarą”. Czym prędzej zawozimy go na oddział ratunkowy szpitala albo wzywamy karetkę pogotowia ratunkowego.

Obecnie uważa się, że u podłoża genetyzacji nałogów leży połączenie czynników biologicznych, psychologicznych i socjologicznych. Niektórzy ludzie wskutek rozmaitych mechanizmów mają tak silne predyspozycje genetyczne, iż jeśli zdecydują się używać alkoholu, będą odczuwać silniejsze pragnienie spożywania go albo trudniej im będzie spożywać go w sposób umiarkowany. Pewna studentka medycyny powiedziała mi, że w jej rodzinie niemal wszyscy byli uzależnieni od alkoholu i mało kto dożył pięćdziesięciu lat. Pracowałem kiedyś z pielęgniarką, która piła na umór od dziesiątego roku życia. Wyobrazasz to sobie? Jednak w jej przypadku tłem nałogu było doświadcze-





nie brutalnej przemocy seksualnej. Alkohol pomagał jej się uporać z traumą, więc piła także jako osoba dorosła, zanim zrozumiała, że potrzebuje pomocy. Istnieją również czynniki socjologiczne — reklama picia czy wpływ rówieśników dość silnie oddziałują na niektóre osoby. Na przykład, reklama alkoholu umacnia kulturę poszukiwania przyjemności za wszelką cenę, odprężenia się, i w ten sposób skłania wielu ludzi do picia. U niektórych występuje jeden silny czynnik ryzyka, u innych dwa, ale zdarzają się osoby borykające się ze wszystkimi trzema rodzajami czynników. Bywa jednak, że czynniki ryzyka w ogóle nie występują, ale wskutek ekspozycji czy używania substancji uzależniającej w chemii mózgu zachodzą zmiany sprawiające, że kolejne użycie staje się coraz łatwiejsze, a to prowadzi do nałogu.

Choć niektórzy próbują szerzyć pogląd, jakoby spożywanie alkoholu miało pozytywny wpływ na zdrowie, to jednak jest to pogląd wielce dyskusyjny i trudny do udowodnienia. W najnowszym raporcie naukowym z 2020 roku amerykański Komitet Doradczy ds. Wytycznych Żywnościowych wśród ogólnych zaleceń żywieniowych dla Amerykanów zawarł rady dotyczące spożywania alkoholu. Radzi on, aby w ogóle nie rozpoczynać spożywania alkoholu albo nie kontynuować go, gdyż przekonanie o jego zdrowotnych właściwościach należy uznać za błędne.

Nasz Kościół nie musi wstydić się swojego stanowiska zalecającego zupełną abstynencję, zwłaszcza że nikt nie jest w stanie przewidzieć, kto jest zagrożony alkoholizmem, a kto nie. Je-

stem przewodniczącym komisji szpitalnej nadzorującej kwestię nałogów wśród lekarzy. Nawet najinteligentniejsi i najbardziej szlachetni ludzie w minimalnym stopniu używający alkoholu albo eksponujący się na jego używanie z czasem zauważają, że potrzebują pomocy. Przekonanie o swojej inteligencji podstępnie pogłębia dołek, w który wpadają, zamiast powstrzymać ich przed wpadnięciem w dołek. Rada, by unikać wszelkich form spożywania alkoholu jawi się po prostu jako jedyna rozsądna.

ROLA KOŚCIOŁA

Co zatem powinniśmy zrobić? Oto rozsądna rada: „Powinniśmy starać się rozumieć słabości innych. Mało wiemy o wewnętrznych walkach, jakie toczą się w sercach ludzi skutych łańcuchami ciemności, którym brak zdecydowania i silnej woli. Najbardziej godny współczucia jest ten, kto cierpi z powodu wyrzutów sumienia; czuje się oszołomiony, skołowany, pogrążony w tumanie pyłu, w którym nie może dostrzec nic jasnego. Umysł ma tak przyćmiony, że nie jest w stanie decydować, co ma robić, jakie podjąć kroki. (...) Postawcie się na miejscu kuszzonego, weźcie pod uwagę potęgę dziedziczności, złe towarzystwo i otoczenie, siłę złych nawyków. Czy można dziwić się powolnej reakcji tych ludzi na wasze wysiłki czynione w celu ich podźwignięcia?”¹.

Czy istnieją grupy ludzi odpornych na nałogi? „Wśród ofiar nałogów znajdują się ludzie wszystkich grup społecznych i zawodów. Ludzie na wysokich stanowiskach, niezwykle utalentowa-

ni, mający wielkie osiągnięcia tak długo pobłażali swoim pożądlivościom, że stali się bezradni w odpieraniu pokus. Niektórzy, kiedyś bogaci, stali się ludźmi bezdomnymi, bez przyjaciół, cierpiącymi nędzę, chorymi i poniżonymi. Stracili nad sobą kontrolę. Jeśli nie spotkają wyciągniętej do nich pomocnej dłoni, będą się pograżać coraz głębiej. Bowiem zaspokajanie żądz jest nie tylko przestępstwem moralnym, ale i chorobą ciała”².

Krótko mówiąc, kiedykolwiek dostrzegamy objawy nałogów, ważne jest skorzystanie z profesjonalnej pomocy, na przykład terapeutów małżeńskich i rodzinnych mających doświadczenie w przeciwdziałaniu nałogom, lekarzy specjalizujących się w leczeniu nałogów oraz psychiatrów. W zależności od sytuacji można wybrać terapię w poradni albo kliniczną.

Grupy takie jak Anonimowi Alkoholicy, Anonimowi Narkomani, Anonimowi Nikotyniści, Anonimowi Emocjoniści, Anonimowi Jedzenioholicy, Anonimowi Hazardziści, Anonimowi Seksoholicy i inne oferują szeroki zakres wzajemnej pomocy i wsparcia. Istnieją także wszystkie wymienione rodzaje takich grup przeznaczonych specjalnie dla rodzin. 🌿

Mickey Ask

¹ Ellen G. White, *Śladami Wielkiego Lekarza*, wyd. 6, Warszawa 2009, s. 113-114. ² Tamże, s. 116.

[Autor jest emerytowanym lekarzem specjalistą, wykładowcą w Szkole Medycznej Uniwersytetu Loma Linda. Przez niemal trzydzieści lat pracował w Szpitalu Weteranów w Loma Linda, lecząc wszelkie aspekty nałogów i uzależnień. Obecnie jest przewodniczącym Komisji Dobrostanu w szpitalu Ośrodka Medycznego Loma Linda, gdzie pomaga pacjentom i personelowi w radzeniu sobie z problemami zdrowia psychicznego].

MISJA

WPŁYW INICJATYWY NAKIEROWANI NA MISJĘ



Pprzed laty po pewnym seminarium otrzymałem od kolegi kartkę z wypisanym cytatem Ellen G. White. Cytat ten zmienił moje zaangażowanie w misję naszego Kościoła. „Każdego dnia kończy się dla niektórych czas próby. W każdej godzinie ktoś przekracza miarę miłosierdzia. A gdzie są głosy ostrzeżenia i zachęty błagające grzeszników, by uciekli przed swym strasznym losem? Gdzie są ręce wyciągnięte, aby ich wyrwać śmierci? Gdzie są ci, którzy z pokorą i wytrwałą wiarą błagają Boga za bliźnimi?”¹.

Kiedy myślę o 332 648 osobach, które każdej doby umierają na świecie — 13 860 osobach tracących życie w ciągu godziny — uświadamiam sobie, że nie możemy czekać na lepsze czasy, by dzielić się biblijną nadzieją z całym światem. Teraz jest ten moment!

Oczywiście, piętrzą się przed nami liczne wyzwania związane z dotarciem do „wszystkich narodów, i plemion, i języków, i ludów” (Ap 14,6). Jednym z takich wyzwań jest rozmieszczenie naszych wyznawców na świecie: czterdzieści trzy procenty mieszkają w Afryce, dwadzieścia dziewięć procent —

w Ameryce Łacińskiej, dwadzieścia procent — w Azji i Oceanii, sześć procent — w Ameryce Północnej i dwa procenty — w Europie². Co możemy zrobić, aby zwiększyć naszą obecność na terenach, na których jest nas obecnie stosunkowo niewiele? Jak możemy motywować wyznawców z miejsc, gdzie obecność adwentystów jest wyraźna, by pomagali tam, gdzie jest ich mniej?

Powyższe wyzwanie oraz wezwanie do pilnego działania to składniki motywacji przyświecające inicjatywnie pod nazwą *Nakierowani na misję*. Obejmuje ona zarówno ponowne oszacowanie kwestii wysyłania misjonarzy, jak również analizę naszych metod docierania do grup ludzkich, krajów i mieszkańców miast, w których dotychczasowa obecność adwentystów jest znikoma lub żadna.

W 1882 roku Ellen White napisała: „Gdzie są misjonarze, którzy powinni być powoływani tam, gdzie dzieło jest najbardziej rozwinięte? Od dwudziestu do pięćdziesięciu powinno być wysyłanych z Battle Creek co roku, by nieść prawdę ludziom pogrążonym w ciemności”³. W czasach, kiedy Kościół adwentystyczny w Ameryce Północnej li-

czył zaledwie niespełna siedemnaście tysięcy członków, pięćdziesięciu misjonarzy oznaczało około trzech na tysiąc członków Kościoła. Nigdy nie osiągnęliśmy takiego odsetka. Gdybyśmy chcieli zrealizować to wyzwanie dzisiaj, musielibyśmy wysłać 67 667 misjonarzy rocznie. Jesteśmy dalecy od tej liczby, ale inicjatywa *Nakierowani na misję* pomaga nam zbliżyć się do tego marzenia.

Pragnę prosić was o modlitwę i wsparcie na rzecz tej inicjatywy. Zaangażujcie się w pilne wyzwanie głoszenia przesłań trzech aniołów całemu światu, a doświadczyćcie Bożych cudów w naszej misji i ujrzyć, jak wielka nadzieja stanie się wielką rzeczywistością. 

Erton C. Köhler

¹ Ellen G. White, *Wybrańcy Boga*, wyd. 2, Warszawa 2018, s. 94. ² 2023 Annual Statistical Report New Series, t. 5: Report of the General Conference of Seventh-day Adventists 2022 Statistics, s. 17-36. ³ Ellen G. White, *Testimonies for the Church*, Mountain View 1889, t. 5, s. 187.

[Autor jest sekretarzem Generalnej Konferencji Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego. Jest magistrem teologii i doktorem *honoris causa* adwentystycznego Uniwersytetu Unii Peruwiańskiej. Obecnie doktoruje się na Uniwersytecie Andrews].

[Ten artykuł pierwotnie ukazał się w „ISE Navigator”, biuletynie IPRS, 28 marca 2024 roku].

Skorzystaj z bezpłatnego biuletynu Chronimy ZDROWIE
Wystarczy wejść na stronę sprawyzdrowia.pl i zarejestrować się.



W biuletynie znajdziesz kilka stron sprawdzonej wiedzy o zdrowiu oraz przepis na smaczne, pożywne danie wegetariańskie. Zapraszamy!

Jezus uświadomił swoim uczniom, że aby wrzucone w glebę ziarno wydało plon, samo musi najpierw *obumrzeć*. Jeśli ziarno pozostanie takie, jakim było dotąd i nie obumrze, wówczas nigdy nie wyda plonu. Mówiąc o ziarnie, Jezus miał na myśli Słowo Boże i tego, kto je głosi, a ludzi, którzy przyjmują Słowo Boże porównał do gleby. Mówiąc o Słowie Bożym, Jezus nie oddzielał Słowa od posłańca, który je głosi. Dopóki zatem ów posłaniec nie jest gotowy obumrzeć dla własnej kultury i tradycji, nigdy nie pozyska wielu nawróconych. Pozostanie niemal zupełnie sam.

Niestety, w praktyce misjonarze starają się doprowadzić do czegoś odwrotnego — nakłaniają ludzi, wśród których pełnią misję, by kopiowali ich kulturę i tradycje. Czasami nawet powołują się na tego rodzaju zmiany jako dowód, iż ludzie ci się „cywilizują”. Jednak Bóg nie oczekuje od nikogo takich zmian. On sam dostosował się do ludzi, którym głosił Słowo — stał się człowiekiem. To nie gleba ma obumrzeć, ale ziarno, aby wydało obfity plon.

Vincent Donovan zgadza się z tym, mówiąc: „Ewangelizacja to proces niesienia ludziom Ewangelii tam, gdzie się znajdują, a nie tam, gdzie ty chciałbyś, aby się znajdowali”¹. W końcu musi stać się jasne, że chrześcijańskie społeczności należą do ludzi. W gruncie rzeczy one są ludźmi². Chrześcijańskie społeczności powinny więc cenić także tych, którzy jeszcze się do nich nie przyłączyli. Donovan podkreśla, że chrześcijańska społeczność powinna cenić nawet tych, którzy jeszcze się nie nawrócili i nie przyłączyli się do społeczności.

Możliwe, że właśnie dlatego Bóg przygotowuje swój lud, misjonarzy, zanim dotrą na nowy teren misji. Przygotowuje ich serca, by miłowali ludzi — chrześcijan i niechrześcijan — mieszkających tam, gdzie ma być głoszona Ewan-



KIEDY KREW MISJONARZA PRZEMÓWIŁA

Misjonarz musi być dobrze przygotowany, zanim dotrze na teren misji. Musi być gotowy do poświęceń i wyrzeczenia się siebie. Jezus powiedział: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, jeśli ziarnko pszeniczne, które wpadło do ziemi, nie obumrze, pojedynczym ziarnem zostanie; lecz jeśli obumrze, obfity owoc wydaje” (J 12,24).

gelia. Z drugiej strony Bóg przygotowuje misjonarzy, aby byli w stanie stawić czoła kulturowym i środowiskowym wyzwaniom tam, gdzie niosą przesłanie. Bóg czyni to dzisiaj tak samo jak czynił to w przeszłości. Nie powinno więc zaskakiwać nas to, że misjonarze — nawet w najtrudniejszych sytuacjach — nie uciekają ze swoich pól misyjnych. Wiedząc, że pracują dla Pana, działają niestrudzenie, nie poddając się rozczarowaniom z żadnego powodu.

Przez wiele lat Masajowie byli znacznie bardziej konserwatywni w zachowaniu swojej kultury i zwyczajów, niż są obecnie. Na co dzień odżywiali się niemal wyłącznie mięsem, mlekiem i krwią (dzisiaj próbują także innych rodzajów pożywienia, takich jak produkty zbożowe). Ubierali się w stroje ze skór zwierzęcych i unikali innych ludzi — zwłaszcza przybyszów z innych krajów. Nie znosili obcych, którzy próbowali narzucać im inną kulturę. Określali ich różnymi poniżającymi słowami. Wrogo odnosili się do wszystkich, którzy pojawiali się na ich terenie i ingerowali w ich kulturę. W latach pięćdziesiątych dwudziestego wieku biały misjonarz Dave Simonson został wysłany do Masajów w rejonie Arusza w Tanzanii. Jak należało się spodziewać, nie przyjęli go dobrze. Nie zamierzali ułatwiać mu życia i wyraźnie dawali mu do zrozumienia, że nie chcą go pośród siebie.

W przeciwieństwie do nich Dave Simonson starał się wszelkimi sposobami okazywać im sympatię i uznanie. Dostarczał żywność i odzież ubogim, którzy byli pośród nich. Był gotowy nieść wszelką niezbędną pomoc. Pewnego dnia doszło do sytuacji, w której pomoc Dave'a okazała się zbawienna. Młodej kobiecie i jej nienarodzonemu dziecku groziła śmierć z powodu komplikacji podczas porodu. Mąż kobiety przybiegł do siedziby misji i poprosił Dave'a, aby zawiózł

jego żonę do szpitala. Dave wyruszył natychmiast, a kiedy dotarł na miejsce, lekarz, który zbadał kobietę, stwierdził, że jest ona bliska śmierci z wykrwawienia. Ponieważ Dave miał taką samą grupę krwi, przetoczono część jego krwi rodzącej kobiecie. Jim Klobuchar opisał to wydarzenie. „Wszedł do szpitala i odszukał lekarza starającego się uratować życie młodej matki. «Mam grupę krwi zero, więc jestem uniwersalnym dawcą — powiedział. — Czy może pan przetoczyć jej moją krew?». «Chce pan ofiarować krew obcej kobiecie?» — zapytał lekarz. «Ona nie jest obca. Mieszkam wśród tych ludzi». Kobieta i jej dziecko zostali uratowani”³. Wieść o tym, co zrobił misjonarz, rozeszła się lotem błyskawicy wśród Masajów w całej Tanzanii i sąsiedniej Kenii. Ludzie mówili, że mają nowego brata, Masaja o białej skórze, który był gotowy ofiarować swoją krew masajskiej kobiecie. Ta nowina wywoływała zdumienie, gdyż mało który Masaj zdecydowałby się na coś takiego. Masajska starszyczna ogłosiła oficjalnie, iż wszyscy Masajowie mają uznać za fakt, iż Bóg zesłał im błogosławieństwo w osobie ich białego brata. Wywołało to ogromne poruszenie wśród wszystkich Masajów.

W wyniku tego wydarzenia zaczęli oni przyjmować Dave'a Simonsona i słuchać tego, co miał im do przekazania. Zrozumieli, że jest on człowiekiem posłanym przez Boga. Obecnie tysiące Masajów w Tanzanii i Kenii przyjmują chrześcijaństwo. Krew ofiarowana przez misjonarza umierającej kobiecie przemówiła mocniej niż słowa. 

Godwin Lekundayo

¹ Vincent J. Donovan, *Christianity Rediscovered*, Maryknoll 1978), s. v-vi. ² Tamże, s. 39. ³ Jim Klobuchar, *The Cross under the Acacia Tree: The Story of David and Eunice Simonson's Epic Mission in Africa*, Minneapolis 1998, s. 97.

[Autor jest przewodniczącym Misji Południowo-tanzańskiej Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego z siedzibą w Dar es Salaam w Tanzanii].

HISTORIA TIMOTHY'EGO

— od bezdomnego sieroty do uczonego (2)

W drugiej części prawdziwej historii chłopca sieroty uratowanego przez adwentystycznego pastora, ów chłopiec, Timothy, postanawia uciec z jedyne go domu, jaki kiedykolwiek miał.



Historia hinduskiego chłopca, który nie miał domu, a znalazł nowe imię i nowe życie w Jezusie.

SKRÓT CZĘŚCI PIERWSZEJ

Timothy jako dziecko żebrał na stacji kolejowej. Pewnego dnia pastor z Flaiz School czekał na peronie na pociąg. Timothy stał obok niego, a pastor przyjrzał się mu i zobaczył, że jest w bardzo złym stanie. Postanowił zabrać go do wioski dziecięcej Sweet Home prowadzonej przez organizację International Children's Care, gdzie chłopiec miałby dach nad głową, pokarm i odzież. Pastor zapytał Timothy'ego, czy pójdzie z nim do domu. Początkowo chłopiec odmówił, ale kiedy nadjechał pociąg, podniósł neseser pastora i powiedział: „Proszę pana, to nasz pociąg. Wsiadajmy!”.

Kiedy siedmioletni Timothy trafił do wioski dziecięcej, został tam ciepło przyjęty. Nie pamiętał swojego nazwiska, imion rodziców ani wioski, z której pochodził. Nie wiedział nic o swojej rodzinie. Odkąd pamiętał, od śmierci rodziców mieszkał na peronie.

Pewnego dnia zdarzyło się coś, co skłoniło mnie do ucieczki.

Byłem w sierocińcu Sweet Home już trzy lata. Któregoś wieczora kilku chłopców pobiło się między sobą po tym, jak zgaszono światła. Asystentka mamy, nazywana przez nas ciocią, usłyszała rumor i przybiegła zobaczyć, co się stało. Winni zamieszania nie przyznali się do bójkę, więc ukarała nas wszystkich. Byłem grzeczny, a mimo to zostałem ukarany wraz z innymi. Było mi przykro, że musiałem ponieść karę, choć nie zrobiłem nic złego. Nie rozumiałem, że ciocia była zmęczona i wydawało się jej, iż taka kara podziała na nas wychowawczo. Wtedy czułem, że spotkała mnie wielka krzywda.

Rankiem zamiast iść do szkoły pobiegłem na stację kolejową i wskoczyłem do pociągu jadącego do innego miasta. Nie myślałem o tym, że będę tęsknił za panem Radziem, mamą i przyjaciółmi. Chciałem uciec. Ukryłem się na półce w wagonie trzeciej klasy, wiedząc, że nikt nie będzie mnie tam zaczepiał, i wkrótce zasnąłem.

Obudziłem się, kiedy pociąg zwalniał, by się zatrzymać. Szybko wymknąłem się z mojej kryjówki i wysiadłem z pociągu. Było jeszcze bardzo wcześnie. Policjant na peronie podszedł do mnie i zapytał, jak się nazywam i gdzie mieszkam. Powiedziałem mu.

— Co robisz na peronie sam o piątę rano? — zapytał.

Nie chciałem przyznać się, że uciekłem, więc skłamałem.

— Czekam na moich rodziców.

Nie uwierzył mi. Kto pozwoliłby dzieściolatкови w szkolnym mundurku czekać o piątę rano na peronie?

DŁUGA DROGA DO DOMU

Policjant wsiadł ze mną do pierwszego pociągu jadącego w kierunku mojego miejsca zamieszkania. Pojechał ze mną, aby upewnić się, że nie ucieknę. Z przerażeniem myślałem o tym, co czeka mnie po powrocie. Kiedy dojechaliśmy do właściwej stacji i wysiedliśmy, znowu okłamałem policjanta:

— Tak naprawdę nie jestem stąd. Jestem z ___ [innego miasta oddalonego o godzinę drogi].

Znowu czekaliśmy na pociąg mający zawieźć nas do miasta, które wymieniliśmy. Kiedy tak staliśmy na peronie, starałem się ukryć za policjantem, żeby ktoś mnie nie rozpoznał i nie zaprowadził do szkoły.

Gdy przyjechał pociąg, wsiedliśmy i pojechaliśmy do miasta, w którym rzekomo mieszkaliśmy. Kiedy jednak wysiedliśmy na dworcu, powiedziałem:

— To nie to miasto.

Liczyłem na to, że policjant w końcu będzie miał mnie dosyć i zostawi mnie w spokoju. Owszem, miał dosyć, ale moich kłamstw. Wyraźnie rozgniewany zapytał:

— Ile razy jeszcze będziesz wprowadzał mnie w błąd?

W tym momencie rozpiął mi się pasek i kłamra z nazwą szkoły upadła z brukiem na bruk.

— To tam mieszkasz? — zapytał policjant, podnosząc kłamrę i podtykając mi ją przed oczy.

Milcząc, skinąłem głową. Musieliśmy czekać na pociąg przez całą noc. Rankiem minęły dwa dni od mojej ucieczki.

NARESZCIE W DOMU

Kiedy dotarliśmy do szkoły, byłem bardzo zdenerwowany. Zastanawiałem się, czy zostanę ukarany, wyrzucony ze szkoły? Co mi powiedzą? Kiedy weszliśmy do gabinetu dyrektora, byłem gotowy na najgorsze. Ale dyrektor zamiast mnie skrzyknąć i wyrzucić, przywitał mnie serdecznie i powiedział, że martwił się o mnie! Byłem zaskoczony tym, że nikt nie okazywał mi gniewu ani nie chciał mnie ukarać.

Po kilku minutach przyszła mama. Ona też mnie nie skrzyczała, ale przytuliła mnie mocno i się roz płakała.

— Tak bardzo się o ciebie martwiliśmy! Proszę, nie uciekaj nigdy więcej!

Obiecałem, że nigdy więcej tego nie zrobię. Wiedziałem już, że to jest mój dom. Ci ludzie naprawdę mnie kochali. Wiedziałem też, że Jezus mnie miłuje. Oddałem Mu serce i postanowiłem, że odtąd będę należał do Niego. Choć nie pamiętałem moich rodziców, teraz miałem prawdziwą rodzinę.

Po postanowiłem, że kiedyś też będę pomagał zagubionym i samotnym dzieciom. Kiedy dorosnę i spotkam na ulicy dziecko w łachmanach, zapytam, czy ma dom. Jeśli odpowie, że nie, zapytam, czy chciałoby zamieszkać w bezpiecznym miejscu i uczyć się w szkole. A potem przeprowadzę je do Sweet Home, gdzie mama otoczy je opieką i miłością — tak jak mnie.

OD ŻEBRAKA DO PROFESORA

„Nigdy wcześniej nie jadłem świeżego posiłku na czystym ta- »

lerzu”. Tak Timothy podsumował swoje życie we wczesnym dzieciństwie, zanim trafił do wioski dziecięcej Sweet Home w Indiach. Dziś ten chłopiec, który jako dziecko żebrał na peronach, jest profesorem wyższej uczelni. Jego życie stanowi zdumiewający przykład tego, jak diametralnie może zmienić się los dziecka, które otrzyma odpowiednią opiekę i pomoc oraz możliwość zdobycia wykształcenia, które pozwoli mu wykorzystać otrzymane od Boga talenty. A oto dalszy ciąg historii Timothy’ego.

Chłopiec ukończył adwentystyczną szkołę podstawową i średnią, a następnie studiował teologię w Spicer Memorial College (obecnie Adwentystyczny Uniwersytet Spicera). Tytuł licencjata uzyskał w 2014, a tytuł magistra w 2016 roku.

Niedawno Timothy wrócił do domu i rozpoczął pracę w Flaiz College jako profesor teologii. Jak twierdzi, „spłaca dług”, nauczając w tej samej uczelni, w której niegdyś był uczniem. Jest powszechnie uważany za dobrego nauczyciela i utalentowanego kaznodzieję. Timothy zawsze podkreśla, iż jest dożgonnie wdzięczny za modlitwy i finansowe wsparcie sponsorów, dzięki którym możliwe jest funkcjonowanie takich ośrodków jak Sweet Home. Stanowi przykład tego, jak inwestowanie w potrzebujące pomocy dzieci przynosi wspaniałe rezultaty i błogosławieństwa w postaci ich służby. 

Timothy Patrick Roane

[Autor jest profesorem teologii w Flaiz Adventist College w Narsapur w prowincji Andhra Pradesh w Indiach].

PYTANIA DO REFLEKSJI

- Jaką rolę odegrali w życiu Timothy’ego odpowiedzialni dorośli?
- Obawy i niepewność Timothy’ego mogły przerwać jego niezwykłą podróż. Czy twoje obawy i lęki utrudniają ci pójście drogą przygotowaną dla ciebie przez Boga?
- Komu możesz pomóc w pokonaniu trudności, które uniemożliwiają mu doświadczanie pełni życia?
- Jakie otrzymałeś od Boga możliwości mentorowania i wspierania ludzi w ich doświadczeniu z Jezusem Chrystusem?



W dniu ukończenia szkoły średniej w Flaiz, 2010



Podczas studiów w Spicer College (x3)



Podczas uroczystości wręczenia dyplomu licencjata teologii w Spicer College, 2014



Mama Lilly Florence Kaligithi była specjalnym gościem Timothy’ego podczas uroczystego wręczenia dyplomu licencjata



Timothy w dniu wręczenia dyplomu magistra teologii, 2016



W dniu rozpoczęcia pracy w Flaiz, czerwiec 2016



W dniu ślubu, grudzień 2017



Timothy i jego żona Roselind Goli Roane



Mama Lilly Florence Kaligithi



Pastor T. Christian Radz i jego żona T. Puspaha Radzajam. Kiedy pastor Radz mnie odnalazł, służył jako wychowawca w Flaiz School. W 2016 roku, kiedy odchodził na emeryturę, był rektorem Flaiz College.



Timothy z rodziną w Sweet Home



Adwent.pl

Najnowsze informacje z życia
Kościoła w Polsce i na świecie



Powyższą tezę potwierdzają wyniki badań przeprowadzonych wśród młodzieży dla wykazania wpływu formy dźwiękowej (fonetycznej) czytanego tekstu na słuchacza¹. Podczas badania ten sam tekst czytało pięciu lektorów przed pięcioma grupami młodzieży:

- pierwszy czytał bez przygotowania, w sposób monotony,
- drugi miał na względzie akcenty logiczne,
- trzeci zwracał uwagę na akcenty logiczne i przerwy,
- czwarty pamiętał o akcentach logicznych, przerwach oraz zmianach tempa,
- piąty uwzględniał akcenty logiczne, przerwy, zmiany tempa oraz modulację głosu.

Uczniowie mieli oddać na piśmie treść usłyszanego tekstu. W pierwszej grupie treść w sposób prawidłowy przedstawiło około 10% uczniów, w piątej ponad 60%. Wynik badania jednoznacznie wykazał, że prawidłowa forma dźwiękowa z zastosowaniem odpowiednich środków ekspresji znacząco pomogła uczniom lepiej zrozumieć i zapamiętać słyszany tekst. Podobna sytuacja może mieć miejsce podczas nabożeństwa, gdy odczytuje się fragmenty Pisma Świętego i innych tekstów. Świadomość ta powinna zatem skłonić lektora do wcześniejszego zapoznania się z tekstem w celu opracowania go pod kątem właściwego przekazu i interpretacji. Tak zwane nieme czytanie, czyli przebieganie wzrokiem po tekście tuż przed wystąpieniem, na nic się nie zda. Na czym wobec tego ma polegać przygotowanie?

Zrozumieć tekst

Lektor winien wcześniej zaznajomić się z szerszym tłem utworu, autorem i jego środowiskiem oraz celem napisania tekstu. Byłoby dobrze, gdyby poznał osobę, posłannictwo i cel działalności autora, jak również całość księgi. Pomagają w tym komentarze do poszczególnych ksiąg Pisma Świętego. Następnie lektor powinien przyswoić sobie tekst przez uważną kilkukrotną lekturę. Podczas jego analizy należy wyodrębnić poszczególne postacie i ich wypowiedzi, zorientować się w akcji i jej rozwoju, wychwycić partie opisowe i narracyjne.

Podział tekstu

Każdy utwór składa się z części. Mają one własny sens, wnoszą nową myśl, ale podporządkowane są celowi głównemu. W rozpoznaniu poszczególnych całości pomaga interpunkcja, jednak nie jest ona ostatecznym kryterium. W takim przypadku dobrze jest oddzielić myśli od siebie tak, aby stworzyć logiczny i przejrzysty układ całości. Teraz jest czas na zastanowienie się, które części zdania czy nawet słowa są bardziej, a które mniej istotne, które wydobywają zasadniczą myśl utworu, a które stanowią uzupełnienie bądź dygresję. Po przeczytaniu każdej z części utworu należy zrobić przerwę i przemyśleć jej treść.

Mniejszą jednostką jest zdanie stanowiące pewną całość. Najmniejszą jednostką są poszczególne myśli, które lek-

CZYTAJ POPRAWNIE (1)

Zrozumienie przez słuchaczy czytanego słowa zależy w dużej mierze od umiejętności lektorskich. Dobrze wyemitowana wypowiedź stanowi efekt pracy nad głosem, artykulacją, formą fonetyczną oraz właściwego stosowania środków ekspresji — tempa, pauzy, intonacji, akcentu i rytmu.

tor powinien wyodrębnić. Jest to ważne ze względu na logiczną i brzmieniową interpretację odczytywanego tekstu. Dzięki zastosowaniu takiego podziału tekstu lektor nie będzie dzielił tego, co należy czytać łącznie, oraz będzie stosował przerwy w odpowiednich miejscach.

Właściwe przestankowanie

Z podziałem na części łączy się stosowanie przerw. Ich celem jest oddzielenie poszczególnych części tekstu dla ułatwienia słuchaczowi zrozumienia sensu komunikatu (wypowiedzi). Przerwy wymagane są również ze względu na potrzebę uzupełnienia zapasu powietrza koniecznego do dalszego czytania, co oznacza, że nie powinno się czytać na kończącym się oddechu. Przygotowując tekst, należy przeanalizować i przetrenować go pod kątem gospodarowania powietrzem na poziomie nie tylko zdania czy ustępu, ale również całości. Ma to także ważne znaczenie dla słuchacza — jeśli zalany jest potokiem mowy, powstaje sytuacja podobna do ulewnego deszczu: woda stoi, a że nie może wsiąknąć w ziemię — odpływa. Tymczasem deszcz niegwałtowny, padający z przerwami, wsiąka w ziemię i ją użyźnia. Dzięki przerwom słuchacz lepiej zrozumie treść czytanego fragmentu Biblii.

Przerwy należy także stosować w miejscach, gdzie nie występują znaki interpunkcyjne. Służą one pełniejszemu zrozumieniu wypowiedzi. Na przykład fragment *Wziął za puls pan doktor poważnie chorego...* możemy przeczytać dwojako:

Wziął za puls — pan doktor — poważnie chorego...

Wziął za puls — pan doktor poważnie — chorego...

Zmiana przestankowania wpływa tu na zmianę treści: w pierwszym wypadku zaznaczymy, że mamy do czynienia z poważnie chorym, w drugim — stwierdzimy, że lekarz przystąpił do badania chorego z całą powagą.

Frazowanie wypowiedzi

Odczytywany tekst biblijny czy jakiegokolwiek utwór literacki składa się z szeregu myśli tworzących całość mającą określoną budowę logiczną. Frazowanie, inaczej członowanie tekstu w czasie jego wypowiadania, stanowi niezbędną umiejętność lektora. Fraza — człon wypowiedzi wypowiedziany na jednym wydechu — ma stanowić całość składowo-logiczną. Wycucie frazy jest wynikiem podziału tekstu dokonanego przez interpretatora. To rodzaj dźwiękowego odcinka mowy artystycznej, dla której granicami są pauzy. W sztuce żywego słowa frazą mogą być: sylaba, słowo, kilka słów, półwiersz, wiersz czy zdanie. Oznacza to, że posługiwanie się frazami nie jest jednoznaczne z posługiwaniem się zdaniami. Zdaniem rządu logiczne prawa składni, fraza — prawa artystyczne.

*Ktoś to powiedział, że gdyby się słowa
Mogły stać nagle indywiduami;
Gdyby Ojczyzną był język i mowa:
Posąg by mój stał, stworzony głoskami
Z napisem patri patriae...*

Powyższe zdanie podzielone na frazy:

*Ktoś to powiedział, | że gdyby się słowa |
Mogły stać nagle | indywiduami; |
Gdyby Ojczyzną | był język i mowa: |
Posąg by mój stał, | stworzony głoskami |
Z napisem I patri patriae...*

Frazę mówimy w sposób ciągły, w jednym rytmie i tempie, przy czym w obrębie jednego zdania tempo możemy zmieniać. Dzielenie tekstu na frazy jest sprawą indywidualną i nie podlega ustalonym z góry regułom.

Stosowanie przerw

Oto przykład zastosowania przerwy:

Zbuntował się na pustyni Izrael, naród wybrany.

Po słowie „pustynia” należy zrobić delikatną pauzę, w przeciwnym razie słuchacz pomyśli, że chodzi o pustynię o nazwie Izrael. Tak więc o potrzebie zastosowania przerwy nie zawsze decyduje znak pisarski, ale zamknięta jednostka myślowa.

Przerwy wtrącone należy robić także:

- Po podmiocie zdania głównego, chyba że zdanie jest bardzo krótkie albo podmiot wyrażony jest przez zaimek:

Dobrze: *Bóg | jest Stwórcą nieba i ziemi.*

Źle: *Bóg | jest dobry. On | nas kocha.*

- W miejscu opuszczonego wyrazu:

Ciało należy się ziemi, duch | Bogu.

Po słowie „duch” opuszczono słowo „należy”.

- Po przysłówkach znajdujących się na początku zdania, jak „tu”, „tam”, „nareszcie”, „przypadkowo” itp.:

Tu | złożyć możesz swoje troski.

- Po spójnikach, które łączą zdania niezależne, jak „dlatego”, „ale”, „jednak”, „więc” itp., oraz przed spójnikami „i” czy „albo”:

Otóż myśmy nie otrzymali ducha świata, ale | Ducha, który jest z Boga (1 Kor 2,12).

Niech więc uważają nas ludzie za sługi Chrystusa | i za szafarzy tajemnic Bożych (1 Kor 4,1).

Pauzy i frazy logiczne są także wyznaczane przez składnię wypowiedzi i przez miejsca akcentów logicznych:

*Musisz wreszcie | **zacząć** solidnie pracować*

lub:

*Musisz wreszcie **zacząć** | **solidnie** pracować.*

Stosując pauzy, trzeba pamiętać, że nie należy rozdzielać słów przerwami, które mogłyby zaburzyć sens zdania.

Gdy przygotowujemy się do wystąpienia, w celach szkoleniowych korzystnie jest zaznaczyć długość przerw w tekście pionowymi kreskami | || |||

Przykład: *Któż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej | Utrapienie, ucisk czy prześladowanie, | głód czy nagość, | niebezpieczeństwo czy miecz? || Jak to napisano:| Dla Ciebie | zabijają nas przez cały dzień, | uważają nas | za owce przeznaczane na rzeź. ||| Ale we wszystkim tym| odnosimy zwycięstwo dzięki temu, który nas umiłował. || A jestem pewien, | że ani śmierć, ani życie, | ani aniołowie, ani zwierchności, | ani rzeczy teraźniejsze, ani przyszłe, | ani potęgi, | ani co wysokie, ani co głębokie, | ani jakiegokolwiek inne stworzenie | nie zdoła nas odłączyć | od miłości Boga, | która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym. ||| (Rz 8,35-39).*

Podsumowanie

Powinniśmy zdobyć właściwe wykształcenie w kwestii posługiwania się mową, aby wiedzieć, jak wypowiadać właściwe słowa i mówić odpowiednim tonem, dzięki czemu nasze słowa będą mogły wywierać wpływ ku dobremu².

Poprawne wymawianie, tak jak poprawne wysławianie się, wymaga świadomej pracy, głównie intelektualnej. Świadczy to o kulturze językowej mówiącego, znajomości norm językowych i umiejętności posługiwania się nimi. Z kolei zrozumienie przez słuchaczy czytanego słowa zależy od powyższych umiejętności lektora. 

Opracował Mirosław Harasim

¹ Hanna Mystkowska, „Żywe słowo w pracy z dziećmi”, PZWS, Warszawa 1966.

² E.G. White, *The Voice in Speech and Song*, s. 187-189.

[Autor jest duchownym adwentystycznym, nauczycielem akademickim, kwalifikowanym nauczycielem emisji głosu oraz licencjonowanym lektorem radiowym].

Wprowadzenie

Gdzie powinniśmy nakreślić granicę? Czy kiedykolwiek zadałeś sobie to pytanie? Gdzie w swojej pracy nakreśliłeś granicę między dyspozycyjnością a byciem wykorzystywanym przez przełożonych?

Pierwszy rozdział Księgi Daniela skłania nas do zastanowienia się nad tymi pytaniami. Jakie kompromisy są dopuszczalne, a jakie nie dla ciebie jako chrześcijanina? Gdzie powinniśmy nakreślić granicę między chrześcijańskimi absolutami a sprawami drugorzędnymi?

I. Bez wad i piękni z wyglądu

Przeczytaj Dn 1,1-4. Był to czas wielkim zmian. Nebukadnesar, król Babilonu, podbił Judę i uprowadził jeńców. Spośród nich polecił wybrać tych „bez jakiegokolwiek wady, pięknych z wyglądu” (Dn 1,4). Dlaczego właśnie takich? Po pierwsze, „bez jakiegokolwiek wady” to wymóg, jaki musieli spełniać kandydaci do kapłaństwa (Kpł 21,21). Po drugie, „piękny wygląd” był tym, co cechowało królewski ród Judy. Król Saul miał imponujący wygląd, ale Dawid i jego potomkowie cechowali się wyjątkowym pięknem. Ponadto matka Salomona Batszeba była jedną z najpiękniejszych kobiet w Izraelu. Zatem ci wybrani mieli być jak kapłani (bez skazy) i jak królowie (piękni z wyglądu). Przez Mojżesza Bóg zapowiedział, że Izraelici będą „królestwem kapłańskim” (Wj 19,6), czyli królestwem kapłanów. Zatem ci młodzi ludzie mieli być właściwą reprezentacją Izraela na dworze Nebukadnesara.

II. Nowa edukacja i nowa tożsamość

Ci wybrani mieli zostać wyedukowani przez najlepszych babilońskich nauczycieli. Taka edukacja z pewnością stanowiła nie lada wyzwanie dla pobożnych Izraelitów. Czterech z nich, którzy są bohaterami Księgi Daniela, otrzymali nowe imiona: Baltazar, Szadrach,



GDZIE NALEŻY NAKREŚLIĆ GRANICĘ?

Księga Daniela 1

Meszech i Abed-Nego. Imiona te zostały im nadane na cześć babilońskich bóstw. Młodzi ludzie mieli uczyć się „pisma i języka chaldejskiego” (Dn 1,5). Obejmowało to z pewnością naukę babilońskiej teologii i mitologii, interpretowanie snów zgodnie z babilońskimi podręcznikami oraz przepowiadanie przyszłości na podstawie wnętrzości byka. Jak sami widzicie, nic przyjemnego. W Jerozolimie ci hebrajscy chłopcy nigdy nie uczyli się czegoś takiego. Jednak nie to stanowiło największe wyzwanie, z jakim przyszło im się zmierzyć. Najtrudniejsza okazała się kwestia odżywiania. Otóż mieli oni spożywać potrawy z kuchni królewskiej — takie same, jakie przygotowywano dla króla. Oczywiście sam król nie jadał z nimi, ale mieli oni jadać z jego stołu.

Jednak Daniel i jego trzech przyjaciele odrzucili ten — według Babilończyków — niesamowity przywilej (Dn 1,8-14). Dlaczego? Daniel nie podaje szczegółów, a jedynie nadmienia, iż nie chcieli „kłaść się” tym niewątpliwie nieczystym z biblijnego punktu widzenia pokarmem. Być może chodziło o to, iż mięso gotowane w kuchni królewskiej pochodziło ze zwierząt ofiarowanych bożkom. Możemy jednak przypuszczać, że wszelki pokarm serwowany na dworze królewskim był w jakiś sposób po-

święcany bożkom — w tym warzywa i owoce, których zażyczyli sobie młodzi Hebrajczycy. A może byli oni wegetarianami? Owszem, wegetarianizm to rozsądny wybór. Jednak w czasach starotestamentowych obowiązki religijne wymagały spożywania mięsa choćby od czasu do czasu — na przykład baranka paschalnego. Może zatem czterej przyjaciele chcieli uniknąć spożywania nieczystych zwierząt? Jako pobożni Izraelici z pewnością nie jadal niczego, co w Kpł 11 zostało wymienione jako nieczyste.

Skoro jednak powodem ich odmowy były przepisy zawarte w Księdze Kapłańskiej, dlaczego nie odmówili studiowania w babilońskiej szkole królewskiej? W końcu większość z tego, czego tam nauczano — pogańska teologia, mitologia, wróżbiarstwo itd. — jest wyraźnie potępiana przez Stary Testament. Dlaczego zatem młodzi Hebrajczycy nie odmówili uczenia się tej zakazanej wiedzy? Dlaczego nakreślili granicę jedynie przed *pokarmem z królewskiego stołu*?

III. Poświęcenie i lojalność

Otóż zasadniczy powód ich odmowy był przypuszczalnie taki, iż nie chcie-

li oni spożywać *królewskiego* pokarmu, „potraw ze stołu królewskiego” (Dn 1,8) właśnie dlatego, że król im to zaoferował. Przyjęcie takiego przywileju oznaczało bowiem przyjęcie zobowiązań, jakie bierze na siebie sprzymierzeniec króla. Odmowa przyjęcia takiej oferty pociągała za sobą ogromne niebezpieczeństwo. Na przykład, kiedy Saul wydał ucztę dla swoich poddanych, a Dawid nie stanął się na zaproszenie, król zapytał swojego syna Jonatana o powód jego nieobecności. Ten odpowiedział, że Dawid jest z wizytą u swoich bliskich. Zwróćcie uwagę na reakcję Saula opisaną w 1 Sm 20,30-31. Uznał, że Dawid powinien ponieść śmierć! Skąd taka gwałtowna reakcja? Otóż Saul potraktował nieobecność Dawida na królewskiej uczcie jako przejaw braku całkowitej lojalności ze strony poddanego.

Dobrze wiemy, że wspólny posiłek może oznaczać znacznie więcej niż spożywanie pokarmu w obecności innych osób. Przykładem może być romantyczna kolacja we dwoje czy przyjęcie weselne. Dobrze wiemy, że takie okazje to coś o wiele ważniejszego niż zjedzenie kanapki na ławce w parku z kolegą z pracy. Spożywanie pokarmów z królewskiego stołu oznaczało więc coś znacznie ważniejszego niż darmowe wyżywienie.

Daniel i jego przyjaciele mogli mieć wiele powodów, aby odmówić spożywania królewskiego pokarmu. Jednak ten wymieniony powyżej z pewnością był najważniejszy. Młodzi Hebrajczycy powiedzieli niejako: „Tutaj musimy nakreślić granicę. Możecie nadawać nam babilońskie imiona, uczyć babilońskiego języka, teologii, interpretacji snów i mitologii. Na to możemy się zgodzić. Nie sądzicie jednak, że zyskacie naszą całkowitą lojalność. Nebukadnesar i jego bogowie nie są dla nas najwyższą instancją. Wyraźnie musimy odmówić deklaracji całkowitej lojalności wobec króla. Nie będziemy jadać z królewskiego stołu”.

Młodzi Hebrajczycy znaleźli się w babilońskim świecie, który nie uznawał Boga Izraela. Nie mogli *decydować o wszystkim*. Nie mogli domagać się, aby

wszystko wokół nich funkcjonowało zgodnie z ich przekonaniem. Jednak *nie we wszystkim mogli pójść na kompromis*. Musieli zatem podjąć decyzję, gdzie nakreślić granicę. I nakreślili ją właśnie przed spożywaniem pokarmu z królewskiego stołu.

Gdzie my powinniśmy wyznaczyć granicę? Rozważmy prostą sytuację podobną do tych, w jakich każdy z nas może się znaleźć. Młody adwentyściński pastor po raz pierwszy prowadził uroczystość pogrzebową. Siostra Nowak zmarła, a jedyna bliska jej osoba, wnuczka, nie należy do Kościoła adwentyścińskiego. Po pogrzebie wnuczka zmarłej zaprosiła uczestników uroczystości do domu na skromny posiłek. Nie stać jej na wiele, ale wykosztowała się, by ugościć przyjaciół zmarłej babci. Poczęstowała ich kanapkami. Kanapkami z szynką. Z tacą kanapek podeszła do pastora. Gdzie powinien on nakreślić granicę? Po swojej stronie tacy, okazując posłuszeństwo nakazowi z Kpł 11, czy po jej stronie tacy, aby nie narazić zagrożonej w żalu kobiety na dodatkową przykrość? Gdzie ty nakreśliłbyś granicę? Czym byś się kierował, podejmując decyzję? Gdzie powinniśmy nakreślić granicę w relacjach z ludźmi, w wyborze filmów, książek, stron internetowych, zakupów? Gdzie powinniśmy nakreślić granicę w kwestii naszego stylu życia?

O ludziach, którzy zawsze idą na kompromis i nigdy nie wyznaczają granic, mówimy, że są pozbawieni zasad. Są jednak i tacy, którzy nie wyznaczają granic, bo *nie uznają żadnych kompromisów*. Niekończące się konflikty polityczne na świecie, a nierzadko zadawnione właśnie w naszych zborach są tego najlepszym przykładem.

W swojej znanej książce zatytułowanej *Chrystus i kultura* Richard Niebuhr [Ricard Nibur] opisał to, jak chrześcijanie odnoszą się do niechrześcijańskiej kultury. Jedną z postaw to dostosowanie się do niej. Jest to próba rozwiązania problemu przez ulegnięcie presji. Jednak takie „rozwiązanie” usuwa naszą tożsamość. Taką

opcję wybrali inni Hebrajczycy na dworze Nebukadnesara, którzy zgodzili się spożywać pokarm z królewskiego stołu. Po drugie, możemy odseparować się od otaczającej nas kultury, tworząc chrześcijańskie getto. Jeśli jednak to uczynimy, utracimy wpływ na otaczającą nas kulturę. Zamiast tego możemy się w nią zaangażować. Możemy żyć w naszej kulturze, niekoniecznie akceptując wszystkie jej elementy. Owszem, możemy poczynić pewne kompromisy, ale z zachowaniem świadomości, *gdzie należy wyznaczyć granicę*. Tak właśnie postąpili Daniel i jego trzej przyjaciele. Dlatego też pod koniec rozdziału czytamy, że pośród wszystkich, którzy ukończyli królewską szkołę, nikt nie mógł się z nimi równać (Dn 1,19). Zwróć uwagę na fakt, że pisząc o tym, Daniel nazywa siebie i swoich przyjaciół imionami hebrajskimi. Dlaczego? Ponieważ wyznaczając granicę, zachowali oni swoją tożsamość i pozostali prawdziwymi Izraelitami, godnymi reprezentantami swojego Boga.

Podsumowanie

Żyjemy w skomplikowanym świecie. Nie zawsze łatwo jest ustalić, co jest warte kompromisu, a co nie — co jest absolutem, a co jest relatywne. Weźmy, na przykład, królową Esterę. Ona także znalazła się na dworze królewskim. Nie tylko jadła z królewskiego stołu, ale nawet została małżonką króla. Wyzaczyła jednak granicę w innym miejscu. Nie jesteśmy w stanie wymóc stosowania naszych zasad w każdych okolicznościach.

Znacznie łatwiej jest nam jednak wyznaczać granice, kiedy wiemy, z *czego stołu jadamy*. Nebukadnesarowie tego świata oferują nam swoje stoły. Ale jest także inny stół, do którego wszyscy jesteśmy zaproszeni. Możemy jadać ze stołu, przy którym zasiada sam Chrystus (1 Kor 11,23-26). 

Laurence A. Turner

[Autor jest emerytowanym wykładowcą Starego Testamentu w Newbold College of Higher Education w Bracknell w Wielkiej Brytanii oraz adiunktem zewnętrznym i kierownikiem naukowym wyższego stopnia na Uniwersytecie Avondale w Coorabong w Australii].

Wprowadzenie

Nie wszystko jest takie, jak się wydaje. Większość z nas wie o tym z doświadczenia. Wiemy, że orzeszki ziemne to nie orzeszki, a nasiona rośliny strączkowej. Ogórek nie jest warzywem, ale owocem. Spadające gwiazdy nie są gwiazdami, ale meteorytami. Poznajemy prawdę zawartą w porzekadłach: „Nie ocenia się książki po okładce” czy „nie wszystko złoto, co się świeci”. Tak, nie wszystko jest takie, jak wydaje się na pierwszy rzut oka.

I. Zrozumienie apokaliptyki

Tej lekcji uczy nas także Księga Daniela. Stanowi ona mieszaninę opowiadań i apokaliptycznych proroctw. Ale jak rozumieć określenie „apokaliptyczny” i pojęcie „apokaliptyki”? Po pierwsze, apokaliptyka uczy nas, że w świecie istnieją dwie przeciwne moce — moc zła i moc dobra. Z naszej perspektywy zło wydaje się silniejsze niż dobro, ale w rzeczywistości to dobro jest silniejsze niż zło. W tym przypadku z pewnością jest inaczej niż się nam wydaje.

Po drugie, apokaliptyka mówi nam, że historia świata dzieli się na dwie ery — teraźniejszą i przyszłą. Teraźniejsza era, w której żyjemy, przebiega pod wpływem złego i niemiłosiernie się dłuży. Ale pamiętaj, że nie wszystko jest takie, jak się wydaje. Wreszcie nastanie przyszła era królestwa Bożego. Może nam się wydawać, że to nigdy nie nastąpi, ale apokaliptyka zapewnia, że nasze obawy są niesłuszne, gdyż nie wszystko jest takie, jak się nam wydaje.

II. Kontekst historyczny

To prowadzi nas do drugiego rozdziału Księgi Daniela i drugiego roku panowania króla Nebukadnesara. Nie wszystko układało się po jego myśli. Przeczytaj Dn 2,1-2. Interpretatorzy snów na dworze babilońskim wiedli dostatnie i próżniacze życie. Interpretovali sny, posługując się szczegółowymi podręcznikami sporządzonymi przez



NIE WSZYSTKO JEST TAKIE, JAK SIĘ WYDAJE

Księga Daniela 2

ich poprzedników, niewątpliwie ludzi o bujnej fantazji. Wystarczyło podać im treść snu, który się przyśnił, a potrafili skonstruować interpretację, posługując się wskazówkami z podręcznika. Jednak Nebukadnesar zapomniał swój sen. Uznał, że to znakomita okazja, aby przekonać się, ile wariacji są jego interpretatorzy. Zażądał, by nie tylko wyjaśnili sen, ale także odtworzyli jego treść! Ten nakaz króla wydał się im niedorzeczny. Jedyne, co potrafili, to przyłożyć treść snu do formułek

z podręcznika. Tymczasem król postanowił, że jeśli nie przypomną mu jego snu, zostaną skazani na śmierć!

Daniel i jego przyjaciele nie zostali wezwani, gdyż nie ukończyli jeszcze studiów. Pomimo tego oni także mieli zginąć, gdyby okazało się, że królewscy mędrcy nie odgadną treści snu. Daniel i jego towarzysze modlili się więc o Bożą interwencję. Bóg łaskawie objawił im sen Nebukadnesara oraz jego znaczenie. Co przyśniło się królowi? Przeczytaj Dn 2,31-35. Nebukadnesarowi

przyśnił się posąg, a w dosłownym znaczeniu — obraz. To samo słowo użyte zostało w Dn 3, gdzie jest mowa o posągu, który wszyscy mieli czcić na polecenie Nebukadnesara (Dn 3,4-5). Królowi przyśnił się obraz, który domyślnie stanowił przedmiot czci. Ów obraz był ogromny, imponujący i błyszczący, a jednocześnie budził przerażenie (Dn 2,31). To samo słowo — „straszny” — zostało użyte w odniesieniu do przerażającej bestii z Dn 7 (Dn 7,19). Obraz z Dn 2 jest straszny. Ma formę człowieka, ale zostaje całkowicie zniszczony przez kamień, który „bez udziału rąk oderwał się od góry” (Dn 2,34). Daniel położył szczególny nacisk na ów kamień. Szybko opisał kolejne metale, z których składał się obraz, ale sednem wizji był kamień i zniszczenie bałwochwalczego obrazu.

Taka była treść snu Nebukadnesara. A co oznaczała?

III. Znaczenie snu

Ogólnie rzecz biorąc, sen przedstawia powstanie i upadek mocarstw. Przeczytaj Dn 2,36-45. Dlaczego powstanie i upadek światowych potęg zostało przedstawione jako posąg, obraz, przedmiot kultu? Gdyż królestwa te są jak bożek wzniesiony dla chwały ludzkości, a nie dla chwały Boga. Obraz ze snu przedstawia ludzkie królestwa i imperia jako straszne, przerażające. Fakt ten skłania nas do zastanowienia się nad tym — niezależnie od tego, gdzie mieszkamy — jaki kraj nazywamy swoim domem. Ludzie władzy zwracają ogromną uwagę na jej utrzymanie. Ale Daniel mówi, że *żadne ludzkie potęgi nie ostaną się na zawsze*. Nie wszystko jest takie, jak się wydaje.

Prorok poświęcił mniej czasu opisowi poszczególnych metali symbolizujących imperia, a bardziej szczegółowo opisał królestwo kamienia, które zmiecie wszystkie poprzednie. Ów kamień stanowi najważniejszy element snu. Posąg metalowych mocarstw stał nieruchomo, nie poruszał się. Królestwo kamienia jest żywe. Kamień spada, przemierza przestrzeń, uderza, niszczy i rozrasta się. To królestwo Bo-

że żywego kamienia jest przeciwieństwem statycznych ludzkich królestw z metalu. Kamień stał się górą i wypełnił całą Ziemię. Królestwo Boże — rozwijające się od skromnego początku ku wielkiej kulminacji — stanowi temat przypowieści Jezusa o ziarnku gorczycy rozrastającym się w spory krzew oraz o mocy zaczynu, który przenika całe ciasto. Przeczytaj Mt 13,31-33. Rozwój małego ziarnka gorczycy i siła niewielkiej ilości zaczynu są jak rozwój królestwa Bożego w Dn 2. Kamień jest stosunkowo niewielki, ale potem wypełnia Ziemię i usuwa wszelkie ślady ludzkich królestw.

Królestwo kamienia ostoja się na zawsze (Dn 2,44) i będzie panować nad całym światem (Dn 2,35). Opanuje cały czas i całą przestrzeń. Ta dominacja w czasie i przestrzeni oznacza, że Pan jest Władcą czasu i przestrzeni. Niektóre z tych metalowych ludzkich królestw także „opanują całą ziemię” (Dn 2,39), podobnie jak królestwo kamienia. Jednak różnica polega na tym, że królestwo Boże będzie trwać wiecznie. Na początku rozdziału mędrcy witają Nebukadnesara słowami: „Królu, żyj na wieki!” (Dn 2,4). Ale kiedy rozdział się kończy, wiemy, że tylko królestwo Boże będzie wieczne (Dn 2,44). Babilońscy mędrcy musieli nauczyć się, że nie wszystko jest takie, jak się wydaje.

Czy Nebukadnesar zrozumiał przesłanie? Niezupełnie. Król padł na twarz i oddał cześć Danielowi, traktując go jak Boga i obsypując darami (Dn 2,47-48). Jego szczodrość mogła wynikać po części z tego, że sen nie stanowił zagrożenia dla niego osobiście. W końcu on był głową ze złota (Dn 2,38), a kamień miał spaść długo po jego czasach. Pozostał wyznawcą swoich pogańskich bogów. Nie przeszkadzało mu, że dodał do swojej kolekcji jeszcze jednego boga. Tak więc przesłanie nie dotarło do niego w pełni. Dopiero w przyszłości miał zrozumieć to, co Bóg pragnął mu zakomunikować.

IV. Znaczenie snu Nebukadnesara dla nas

Przejdźmy do sedna. Czy my zrozumieliśmy przesłanie? Wizja Dn 2 jest zazwyczaj wykorzystywana jako dowód natchnienia i autentyczności Pisma Świętego, gdyż trafnie przepowiada historię świata. Ale Dn 2 to coś więcej. Jest to wezwanie do wiary w Boga jako Władcę. Skoro On jest prawdziwym Władcą nad królestwami tego świata, dlaczego świat wciąż pozostaje pod wpływem złego? W odpowiedzi na to pytanie Dn 2 zaprasza nas do okazywania wiary, iż wbrew pozorom to Bóg jest Władcą. Pewnego dnia On zainterweniuje, a obraz upadnie. Dn 2 skłania nas, abyśmy uwierzyli, że nie wszystko jest takie, jak się wydaje.

Podsumowanie

Księgi biblijne, takie jak Księga Rodzaju, mówią nam, że ten świat miał sensowny *początek*. Księga Daniela uświadamia nam, że ten świat będzie również miał sensowny *koniec*. A skoro świat miał sensowny *początek* i będzie miał sensowny *koniec*, nasze obecne życie także ma sens. Gdyby nie istniał sensowny początek ani sensowny koniec, nasze życie byłoby bezsensowne. Zatem całe Pismo Święte, a szczególnie Księga Daniela zaprasza nas do życia *teraźniejszością*. Adwentyści dnia siódmego powinni to rozumieć. Wyrażenie „dzień siódmy” podkreśla stworzenie i sensowny *początek*. Słowo „adwentyści” wskazuje na sensowny *koniec*. To nadaje sens *teraźniejszości*. Żyjmy radośnie teraz, dzisiaj, wiedząc, że nie wszystko jest takie, jak się wydaje. 

Laurence A. Turner

[Autor jest emerytowanym wykładowcą Starego Testamentu w Newbold College of Higher Education w Bracknell w Wielkiej Brytanii oraz adiunktem zewnętrznym i kierownikiem naukowym wyższego stopnia na Uniwersytecie Avondale w Cooranbong w Australii].

Wprowadzenie

Nie bójcie się być w mniejszości. Czasami jest to po prostu konieczne, a nawet pożądane. Kiedy ubiegacie się o miejsce na uczelni czy o pracę, musicie wyróżniać się spośród tłumu. Doroczny Maraton Londyński gromadzi na starcie blisko pięćdziesiąt tysięcy biegaczy, a liczba widzów sięga trzystu siedemdziesięciu tysięcy. Najbardziej przyciągają moją uwagę nie profesjonalni faworyci, ale zwyczajni ludzie, którzy biegają spacerowym tempem, ale jednocześnie wyróżniają się spośród tłumu. Niektórzy biegają przebrani za kaczo Donalda, inni za renifera Rudolfa Czerwono-nosego, a jeszcze inni mają na sobie makietę pałacu Buckingham [Bakingem]. Tłum wiwatuje, kiedy tacy ekscentryczni biegacze przebiegają obok.

I. Przejaw władzy

Przyjrzyjmy się innemu wielkiemu tłumowi. Zebrał się on na rozkaz króla Nebukadnesara przed wielkim złotym posągiem, który król polecił sporządzić i ustawić niedaleko Babilonu. Przeczytaj Dn 3,1-2. Wspomnieliśmy już wcześniej o wielkim imponującym obrazie przedstawionym w Księdze Daniela. W Dn 2 czytamy, że Nebukadnesarowi przyśnił się wielki metalowy posąg. Symbolizował on światowe potęgi, ale został rozbity przez kamień oznaczający królestwo Boże. Teraz zgromadzona elita imperium stanęła przed innym obrazem. Obraz ze snu Nebukadnesara miał głowę ze złota oznaczającą Babilon. Nebukadnesar polecił sporządzić posąg cały ze złota. Miał to być Babilon od góry do dołu. Wskazują na to także jego rozmiary. Posąg miał sześćdziesiąt sześćdziesiąt łokci wysokości i sześć łokci szerokości. Podstawą babilońskiej matematyki była liczba sześćdziesiąt, a nie liczba dziesięć, jak w systemie dziesiątkowym. Stąd wymia-



WIĘKSZOŚĆ RZADKO MA RACJĘ

Księga Daniela 3

ry posągu. Dlatego też liczba babilońskiej bestii w Apokalipsie Jana to 666 (Ap 13,18). Kiedy Boży kamień zniszczył obraz w śnie Nebukadnesara, oznaczało to sąd Boga nad ludzką ambicją i pychą. Jednak król nie zamierzał poddać się Bogu. Co stanowiło podstawę jego pychy? Wielkość i władza. Wielkość, gdyż posąg był wielki. Sześćdziesiąt łokci to około trzydziestu metrów. Jedynie monumentalny kolos z Rodos, jeden z cudów starożytnego świata, był o siedem łokci wyższy. Władza, gdyż nieposłuszeństwo wobec rozkazu Nebukadnesara miało być surowo ukarane. Przeczytaj Dn 3,5-6.

II. Ultimatum

W swojej obsesji na punkcie wielkości i władzy Nebukadnesar domagał się bezwzględного posłuszeństwa. Ci, którzy nie wykonali jego rozkazu,

mieli spłonąć żywcem. Król był przekonany, że musi domagać się od wszystkich całkowitego podporządkowania się jego woli. Wynika to jasno z tego, co powiedział i jak zostało to przedstawione w narracji. Zwróćcie uwagę, kto został wezwany na tę uroczystość. Przeczytaj Dn 3,2. Kto usłuchał wezwania? Przeczytaj Dn 3,3. Jak polecenie otrzymali uczestnicy? Przeczytaj Dn 3,4-5. Jak odpowiedzieli na to polecenie? Przeczytaj Dn 3,7. Król domagał się wykonywania rozkazów. Nie znosił żadnego sprzeciwu. I nikt nie śmiał okazać sprzeciwu. Prawie nikt. Kiedy królewska orkiestra zagrała, tłum upadł i oddał pokłon. Ale trzech Hebrajczyków nie zgięli kolan przed złotym obrazem i stali wyprostowani wśród klęczącego tłumu. Dosłownie wystawali ponad średnią. Natychmiast doniesiono o tym królowi. Przeczytaj Dn 3,12 BG. „Niektórzy Żydowie”. W tłumie było wie-

lu Judejczyków uprowadzonych przez Nebukadnesara i pozostających na jego służbie. Ale tylko „niektórzy Żydowie”, wierna Boża reszta, wyróżnili się spośród nich.

Król złożył trzem Hebrajczykom propozycję nie do odrzucenia. Przeczytaj Dn 3,14-15. Ustępstwo z jego strony nie wchodziło w rachubę. Ale i tym razem groźby nie odniosły oczekiwanego skutku. Przeczytaj Dn 3,16-18. Trzej przyjaciele nie mieli nic więcej do powiedzenia. Dalsze groźby na nic by się nie zdały. Król zrozumiał, że nie ma nad nimi władzy. Usiłował wyperswadować im opór, powtarzając swoje argumenty. Jednak oni odpowiedzieli krótko i rzeczowo. Król powołał się na to, co wydawało się przemawiać za posłuszeństwem wobec niego: wielkość, władzę i konieczność *dostosowania się* do jego woli. Hebrajczycy mówili krótko i rzeczowo, zaznaczając, że *wiara nie może przystosować się do świata*. Wiara w Boga kazała im wyróżnić się spośród tłumu. Tak należało postąpić. Posłuszeństwo wobec Boga było dla nich ważniejsze niż życie. Byli nawet gotowi umrzeć za to w strasliwym piecu.

I piec już na nich czekał. Na rozkaz Nebukadnesara gwardziści wrzucili trzech Hebrajczyków w płomienie. To nie pierwszy biblijny przypadek tego rodzaju śmierci. Podobny los spotkał Nadaba i Abihu (Kpł 10,1-2). Podobnie zginęli dwaj mniej znani nieszczęśnicy — Sedekiasz i Achab. Przeczytaj Jr 29,22. W tych przypadkach ogień oznaczał śmierć. Jednak ogień ma także inne skojarzenia. Mojżesz na pustyni ujrzał płonący krzew, który płonął, ale się nie spalał. Bóg przemówił do niego spośród ognia. Słup boskiego ognia prowadził Izraelitów na pustyni. Ezechiel w wizji ujrzał Boga na otoczonym płomieniami tronie. Przeczytaj Dn 7,9-10. W tym przypadku ogień oznacza obecność Boga. Co czekało na trzech Hebrajczyków w ognistym piecu? Śmierć czy spotkanie z samym Bogiem?

III. Bóg interweniuje

Król uważnie wpatrywał się w płomienie i nie mógł uwierzyć własnym

oczom. Ujrzał we wnętrzu pieca postać, którą rozpoznał jako Boga. Przeczytaj Dn 3,25. Na trzech Hebrajczyków w piecu nie czekała śmierć, ale Bóg. Jak płonący krzew, oni także nie spłonęli. Nebukadnesar oczekiwał, że ogień zabije ich w kilka sekund. Nie spodziewał się tego, co zobaczył. Takie rzeczy dzieją się, kiedy wierni Boży wyróżniają się spośród tłumu.

To wydarzenie sprawiło, że charakter trzech Hebrajczyków został poddany próbie. Charakter nie *kształtuje się* w kryzysowych sytuacjach, ale się w nich *objawia*. W sytuacji kryzysowej nie ma czasu na kształtowanie charakteru. Kryzys może jedynie ukazać charakter zbudowany w codziennym życiu.

IV. Życie we współczesnym Babilonie

Zastanówmy się nad tą kryzysową sytuacją. Nebukadnesar nie dbał o to, w jakich bogów wierzyli prywatnie trzej Hebrajczycy. Liczyło się to, by okazywali zewnętrzne posłuszeństwo. Podobnie w naszym świecie bycie adwentystą jest akceptowalne, dopóki zachowuje się swoje przekonania dla siebie. Świat domaga się jednego — nie wyróżniać się spośród tłumu. Nie wolno rzucać wyzwania wartościom wyznawanym przez większość we współczesnym społeczeństwie — zwłaszcza wartościom babilońskim takim jak wielkość, władza i przystosowanie się. Jednak historia trzech Hebrajczyków uświadamia nam, że naszym zadaniem jest właśnie wyróżniać się spośród tłumu i stawiać opór babilońskim zasadom większości.

Wiemy, że we współczesnym świecie babilońskie zasady są nadal żywe i mają się dobrze. Jeśli im ulegniemy, będą kształtować nasze życie, a diabeł będzie się z tego cieszył.

Istotną pokusę stanowi babilońska zasada władzy. Jednak historia trzech Hebrajczyków w piecu wskazuje, że dla Boga moralność jest znacznie ważniejsza niż władza. Trzej przyjaciele postanowili nie iść za większością nie dlatego, że Bóg miał władzę ich uratować. W gruncie rzeczy sami powiedzieli, że nie są pewni, czy Bóg to uczyni. Przeczytaj Dn 3,18. Postanowili wyróżnić się z tłumu, gdyż nie postępowali według zasad babilońskich, ale według zasad królestwa Bożego — prawości, sprawiedliwości i prawdy.

Jednak najbardziej podstępna jest babilońska zasada *przystosowania się*. Trzej Hebrajczycy stosowali się wyłącznie do woli Boga. Odmówili przystosowania się do Babilonu. Uczynili to ze względu na Boga, któremu służyli. Bóg, któremu służymy, nie objawia się przeważającej masie tłumu. Nie objawia się w postaci ogromnych bożków. Nie posługuje się retoryką władzy jak ziemscy królowie. Bóg, któremu służymy, objawia się w ogniu pieca. Objawia się tam wraz z mniejszością, która ma przekonanie, iż powinna odróżniać się od tłumu, by pozostać wierna temu, co prawe.

Podsumowanie

Na tym polega ostatecznie zadanie adwentystów dnia siódmego. Żyć zgodnie z zasadami Ewangelii, a nie zgodnie z zasadami Babilonu. Ponad wszystko dochować wierności Chrystusowi. Żyć w sposób przeciwny do babilońskich zasad dominujących w świecie — wielkości, władzy i przystosowania się. W imię „naszego Boga, któremu służymy” wyróżniać się spośród tłumu. 

Laurence A. Turner

[Autor jest emerytowanym wykładowcą Starego Testamentu w Newbold College of Higher Education w Bracknell w Wielkiej Brytanii oraz adiunktem zewnętrznym i kierownikiem naukowym wyższego stopnia na Uniwersytecie Avondale w Cooranbong w Australii].

Wprowadzenie

Cassius Clay znany także jako Muhammad Ali uchodzi za najwybitniejszego zawodnika w historii boksu. W 1964 roku stoczył walkę o tytuł zawodowego mistrza świata w wadze ciężkiej z Sonnym Listenem. Kilka dni przed walką Ali wygłosił słynną mowę, w której podsumował, co myśli o sobie: „Jestem największy. Jestem największy”. Ali wierzył w swoją bokserką wielkość i potwierdził ją, pokonując w imponującym stylu dotychczasowego mistrza.

I. Pyszny król

Muhammad Ali jest tylko jednym z długiego szeregu ludzi, którzy cechowali się wysokim mniemaniem o sobie. Przyjrzyjmy się królowi Nebukadnesarowi w jego ulubionym zakątku ogrodu na dachu jego pałacu. Z podziwem przygląda się miastu rozciągającemu się przed jego oczami. Jest ono otoczone murem obronnym, którego łączna długość przekracza dwadzieścia siedem kilometrów. Ściany wzdłuż świętej i długiej na kilometr drogi procesyjnej są udekorowane mozaikami przedstawiającymi pięćset siedemdziesiąt pięć mitologicznych bestii. Świątynia najwyższego boga Marduka, ziggurat Etemenanki, ma dziewięćdziesiąt metrów wysokości. Widząc to wszystko, król mówi: „Jestem największy”. Przeczytaj Dn 4,30.

Jest to ważny moment Księgi Daniela z punktu widzenia zmagania między Nebukadnesarem a Bogiem. Trzy pojęcia podsumowują te zmagania: wielkość, władza i pycha. W pierwszym rozdziale czytamy, że Nebukadnesar zajął Jerozolimę, a przynajmniej tak się wydawało. Jednak prawda była taka, że to Pan wydał Jerozolimę w jego ręce. Przeczytaj Dn 1,1-2. To Najwyższy panuje nad królestwami świata. Tak więc po raz pierwszy w Księdze Daniela widzimy zderzenie dwóch królestw: królestwa tego świata i królestwa Bożego. Wiemy, że choć nie zawsze to widać, Bóg jest Władcą. W tamtym czasie Nebukadnesar nie poznał Boga. Nie rozu-



WIELKOŚĆ, WŁADZA I PYCHA

Księga Daniela 4

miął, że to nie dzięki własnej mocy zajął Jerozolimę.

Drugi rozdział Księgi Daniela to opis wydarzeń związanych z proroczym snem Nebukadnesara oraz analiza treści owego snu. Metalowy bożek, który przyśnił się królowi, był „wielki” i „potężny”. Te dwie cechy podkreślają władzę cechującą kolejne światowe potęgi. Głowa ze złota oznacza Babilon. Cały posąg został jednak ostatecznie unicestwiony przez kamień symbolizujący królestwo Boże, gdyż to Najwyższy ma prawdziwą władzę nad potęgami świata. Ale i tym razem Nebukadnesar odmówił przyjęcia tego faktu do wiadomości. Słuchając Daniela, usłyszał Boże przesłanie, ale go nie przyjął.

W rozdziale trzecim dowiadujemy się, że rola złotej głowy nie wystarczała Nebukadnesarowi. Marzył o wiecznym panowaniu i na znak tego wznosił monstrualny posąg, cały ze złota. Następnie zwołał reprezentantów swojego imperium, aby oddali owemu bożko-

wi pokłon i uznali, że on, Nebukadnesar, panuje nad całym światem. Swojej władzy zamierzał dowieść, rozkazując wrzucić trzech niepokornych Hebrajczyków do pieca. Zapytał przy tym: „Który bóg wyrwie was z mojej ręki?” (Dn 3,15). Jednak zamiast nasycić oczy widokiem męki i śmierci trzech śmiązków, ku swemu najwyższemu zdumieniu ujrzał ich całych i zdrowych pośród płomieni, a wraz z nimi czwartą, boską postać. Wówczas to zaczęło do niego docierać, że możliwe jest, iż to Bóg niebios posiada najwyższą władzę także na Ziemi. Nebukadnesar pojął, że nie jest wszechwładny, ale nie wyciągnął z tego właściwych wniosków.

W czwartym rozdziale Księgi Daniela czytamy o kolejnym śnie króla. Przeczytaj Dn 4,10-17. Zwróćcie uwagę na to, jak drzewo wyraża wspomniane trzy pojęcia. Po pierwsze, *wielkość* — drzewo było ogromne, sięgało do nieba. Po drugie, *władza* — od tego drzewa zależał los wszystkich istot na Ziemi.

Drzewo wyraża również *pychę* Nebukadnesara. Przeczytaj Dn 4,30. W poprzednich narracjach Nebukadnesar początkowo *nie wiedział* nic o Bogu, kiedy zajął Jerozolimę. Potem *usłyszał* o Nim, kiedy Daniel zinterpretował jego sen. Następnie *ujrzał* Boże działanie, kiedy trzej Hebrajczycy zostali ocaleni przez Boga w piecu. Ale w Dn 4 Nebukadnesar *doświadczył* Bożego działania, gdy na pewien czas został upokorzony. Doświadczenie to miało uświadomić mu, że nie jest największy. Ponadto pozwoliło mu zrozumieć różnicę między potęgami tego świata a królestwem Bożym w podejściu do wielkości, władzy i pychy. W końcu król nauczył się, że Najwyższy panuje nad ziemskimi potęgami.

Kiedy słuchamy wiadomości o korupcji i niesprawiedliwości, możemy zwątpić w tę prawdę. Czy Bóg naprawdę ma władzę? Biblia nie obiecuje nam, że w tym świecie ujrzemy działanie Boga wyraźnie i bez żadnych wątpliwości. Do Nebukadnesara ta prawda docierała stopniowo, z biegiem lat. Jako pysznemu władcy symbolizowanemu przez ogromne drzewo trudno było mu pogodzić się z tym, że jego wielkość nie znaczy nic w oczach Boga.

II. Pokorny Zbawiciel

Jezus powiedział o swoim królestwie: przeczytaj Mt 23,31-32. Jezus nazwał krzew gorzycy „drzewem”. Owszem, jest w tym pewna przesada, gdyż gorzycza nie jest drzewem. Jednak Jezus określił ją w ten sposób, gdyż w Starym Testamencie drzewo czasami symbolizuje królestwo, np. w Dn 4 (np. Ez 31,3-9). We śnie Nebukadnesara królestwo babilońskie jest jak drzewo sięgające do nieba i dające ptakom schronienie w swoich gałęziach. Wydaje się, że królestwo Boże porównane do krzewu gorzycy nie wygląda tak imponująco jak potężne drzewo ze snu Nebukadnesara. Otóż królestwo Boże nas zaskoczy — nie będzie wielkim drzewem, ale skromną ogrodową ro-

śliną. Królestwo Boże nie jest jak potężne ziemskie imperium miażdżące swoich wrogów. Jest przedsięwzięciem zbudowanym na wierze, a nie na wielkości.

Chodzi jednak nie tylko o wielkość. Stojąc na dachu swojego pałacu i widząc wielkość swojego imperium, Nebukadnesar uświadamiał sobie, jaką posiada władzę. Szatan próbował kusić Jezusa, ukazując Mu wszystkie królestwa świata i ich władzę. Z pewnością była to niesamowita demonstracja bogactwa, splendoru i mocy. Diabeł przeszedł samego siebie, próbując oczarować Jezusa wielkością i mocą światowych potęg. Przeczytaj Łk 4,5-7. Jednak Chrystus nie dał się zwieść, gdyż dobrze wiedział, że Jego królestwo nie opiera się na wielkości i władzy, ale na wierze w Boga. Przeczytaj Łk 4,8.

Zawsze, gdy Jezus mówił o swoim królestwie, nie posługiwał się porównaniami nawiązującymi do władzy. Nie porównywał swojego królestwa do rzymskiej armii, maszyny wojennej czy triumfalnych pochodów. Porównał je do pola pszenicy, ziarenka gorzycy, zaczynu i sieci rybackiej (Mt 13). Te skromne ilustracje wyraźnie świadczą o tym, czym Jego królestwo nie jest.

Łatwo przychodzi nam krytykowanie pychy Nebukadnesara i jego niezdolności uczenia się. Jednak nikt z nas nie zdaje sobie sprawy, jaka odpowiedzialność spoczywała na monarsze stojącym na czele imperium. Owszem, każdy z nas jest za coś odpowiedzialny, choćby za zdobycie wykształcenia i zawodu. W jaki sposób realizujemy tę odpowiedzialność? Według jakich zasad? Czy według zasad świata, czy według zasad królestwa Bożego?

III. Najwyższy ma władzę

Nebukadnesar zabiegał o wielkość i władzę, a posiadając je, wbił się w pychę. Przez Daniela Bóg przekazał mu sąd nad je-

go pychą. Wielkie imperia upadły, świątynie legły w gruzach, tyrani zostali usunięci z tronów, chełpliwe potęgi padły jak ścięte drzewa, bo nie nauczyły się tego, czego w końcu nauczył się Nebukadnesar — pokory. To Najwyższy ma władzę nad królestwami świata. Nebukadnesar dostał swoją szansę. Przeczytaj Dn 4,25. Niestety, okazał się najpyszniejszym z ludzi. Musiał zostać sprowadzony do roli bydłęcia, aby zrozumieć, że jest tylko człowiekiem. W królestwach tego świata pokora wydaje się nie na miejscu. Ale królestwo Boże nie może bez niej istnieć. Przeczytaj Flp 2,5-8.

Ostatecznie nawet Nebukadnesar zrozumiał, że skoro Bóg panuje nad nim, może także panować przez niego. Przestał mówić o wielkości, władzy i pysze. Gorliwie głosił proste świadectwo swojego osobistego doświadczenia z Bogiem. Przeczytaj Dn 4,34. Powinniśmy pamiętać o tym zarówno wspólnie jako Kościół, jak i każdy z nas z osobna jako indywidualni wierzący.

Podsumowanie

Jako słudzy królestwa Bożego czego możemy nauczyć się z doświadczenia Nebukadnesara? Nasz sukces jako świadków Ewangelii nie może być mierzony *wielkością*, w tym liczbą członków Kościoła. Nie może też być mierzony *władzą*, na przykład wpływem na rządzących. Według Pisma Świętego nasz sukces jest mierzony zasadami królestwa Bożego. Czy jesteśmy uczciwi? Czy jesteśmy moralni? Czy jesteśmy pokorni? Czy doświadczamy obecności Chrystusa pośród nas? Najwyższy rzeczywiście panuje nad królestwami świata, ale czy pozwalamy Mu panować nad nami? 

Laurence A. Turner

[Autor jest emerytowanym wykładowcą Starego Testamentu w Newbold College of Higher Education w Bracknell w Wielkiej Brytanii oraz adiunktem zewnętrznym i kierownikiem naukowym wyższego stopnia na Uniwersytecie Avondale w Cooranbong w Australii].

DOCENĆCIE HISTORIĘ WASZEGO ZBORU

Upamiętnienie służby i poświęcenia ludzi, którzy dokonali czegoś ważnego

Jako dziecko, nudząc się podczas spotkań w zborze, wymykałam się na piętro, brałam z półki zborowy album z ułożonymi chronologicznie fotografiami — od tych czarnobiałych z lat czterdziestych i pięćdziesiątych dwudziestego wieku przez wyblakłe polaroidy z lat siedemdziesiątych aż po fotografie na papierze Kodaka z lat dziewięćdziesiątych. Oglądając je, starałam się wyobrazić sobie uchwycone na nich wydarzenia.

Te fotografie były pełne wydarzeń z przeszłości zarówno zboru, jak i mojej. Byli na nich rodzice Missy, Gladys i Perl, którzy przywrócili zbor do życia w czasach Wielkiego Kryzysu. Była tam Missy, nasza kierowniczka diakonatu, ze swoim mężem Bobem, naszym pierwszym starszym zboru, i ich dziećmi, zanim dorosły i się wyprowadziły. Pamiętam, że miały najczarniejsze włosy, jakie kiedykolwiek widziałam. Był tam mój dziadek Russel jedzący na stojąco podczas agape, ponieważ wszystkie krzesła były zajęte, a on ustąpił swoje miejsce komuś z gości, bo taki miał zwyczaj. Była

tam moja mama jako dziecko, roześmiana w grupie koleżanek i kolegów, a potem jako dorosła kobieta kilka miesięcy przed narodzinami mojego młodszego brata. Byliśmy tam wszyscy na grupowym zdjęciu przed dawnym budynkiem zborowym, a potem wewnątrz nowego domu modlitwy, na pikniku, w wakacyjnej szkole biblijnej, a także podczas przedstawienia noworocznego. Była tam historia i teraźniejszość mojej adwentyistycznej rodziny.

Podobnie jak mój rodzinny zbiór twój prawdopodobnie także posiada więcej dokumentów z przeszłości, niż to sobie wyobrażasz — w postaci fotografii, biuletynów, książek, broszur i protokołów (by wymienić tylko kilka rodzajów). Zawierają one historię twojej zborowej rodziny. Jak je zachować i przedstawić? Oto sześć wskazówek, jak to uczynić.

1. Określcie, jakie dokumenty posiada wasz zbor i gdzie są zgromadzone. Ważne jest, aby wiedzieć, jakie dokumenty są w posiadaniu zboru i jak można je pozyskać, bo bez tej wiedzy są one równie bezużyteczne, jakby w ogóle nie istniały, niezależnie od tego czy wasz zbor istnieje od pięćdziesięciu lat, czy powstał miesiąc temu.

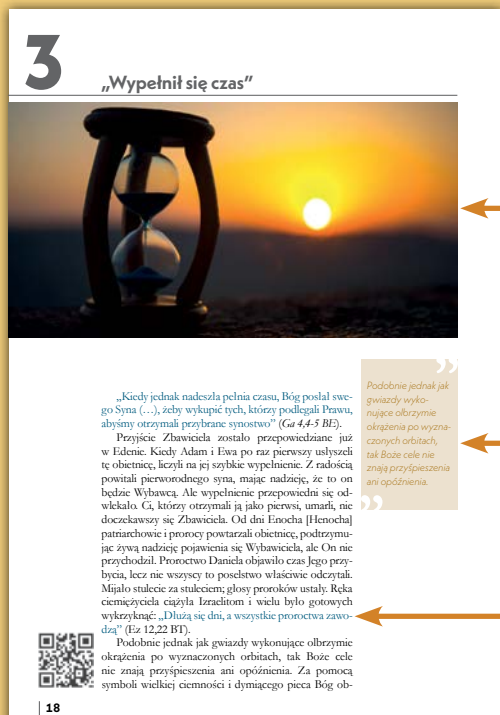
2. Dokonajcie przeglądu tych dokumentów i opiszcie sposób ich przechowywania. Kiedy zlokalizujecie dokumenty, zapiszcie, co zawierają i jak są przechowywane. Możecie sporządzić listę na papierze albo cyfrowo, byleby była dostępna i edytowalna dla osób, które się nią zajmują. Czasami dokumenty zawierają historię ich powstania, którą także warto utrwalić.

3. Umieśćcie dokumenty w miejscu, w którym będą chronione przed bezpośrednim działaniem światła słonecznego. Umiarkowane korzystanie ze światła słonecznego jest dobre dla ludzi, ale promienie słoneczne bardzo źle wpływają na papier, a większość dokumentów zborowych jest sporządzona na papierze. Bezpośrednie działanie słońca sprawia, że okładki książek blakną, ich grzbiety wiotczeją, fotografie tracą kolory, a taśmy magnetofonowe ulegają degradacji. Wszystko, co może się rozszerzać i kurczyć pod wpływem zmiany temperatury, powinno być chronione przed promieniami słonecznymi¹.

4. Przechowujcie dokumenty w chłodnym i suchym miejscu. Takie miejsce jest najbardziej odpowiednie do tego celu. W praktyce oznacza to, że dokumenty nie powinny być przechowywane w pomieszczeniach, w których znajdują się urządzenia grzewcze,



Książka, która poruszy twoje serce!



motywy graficzne

złote myśli

wyróżnione teksty biblijne



mapki historyczne

zdjęcia z Ziemi Świętej



objaśnienia historyczno-kulturowe

Kody QR do odtwarzania plików dźwiękowych

Wydawca: Orion Plus. Stron 520. Format 16 × 23 cm. Oprawa miękka. Cena detaliczna 40 zł. O ceny hurtowe pytaj sekretarza ds. literatury.

Zamówienia na publikację prosimy kierować pod adresem: Dział Obsługi Klienta Wydawnictwa Znaki Czasu, ul. Foksal 8/3, 00-366 Warszawa, tel. 22-331-98-00, e-mail: kontakt@znakiczasu.pl, księgarnia internetowa: sklep.znakiczasu.pl



Oto przykład zachowania i wyekspozowania historii zboru.
Ta ekspozycja została wykonana w zborze adwentystycznym w Kurytybie w Brazylii.

w pobliżu rur centralnego ogrzewania i grzejników ani w pomieszczeniach o podwyższonej wilgotności. Temperatura w archiwum nie powinna przekraczać dwudziestu czterech stopni Celsjusza, a względna wilgotność (procentowa zawartość pary wodnej w powietrzu w danej temperaturze) powinna utrzymywać się w granicach od piętnastu do sześćdziesięciu pięciu procent. Jeśli względna wilgotność jest zbyt mała (poniżej piętnastu procent), dokumenty mogą ulegać kruszeniu. Jeśli względna wilgotność jest zbyt duża (powyżej sześćdziesięciu pięciu procent), dokumenty i samo pomieszczenie są narażone na rozwój pleśni i insektów. Warunki te różnią się w zależności od regionu i pory roku, więc należy wyposażyć pomieszczenie w urządzenie mierzące temperaturę i wilgotność. Przydatnym narzędziem internetowym pomagającym zobrazować funkcjonowanie temperatury i względnej wilgotności jest kalkulator punktu rosy².

5. Sporządźcie cyfrową kopię dokumentów. Bardzo ważne jest dbanie o cyfrowe dokumenty zborowe, skany fizycznych dokumentów sporządzone przez wolontariuszy lub kopie dokumentów sporządzonych cyfrowo, np. przy pomocy komputerów, aparatów cyfrowych, kamer cyfrowych, dyktafonów i smartfonów. Upewnijcie się, że pliki są właściwie skatalogowane i opatrzone odpowiednimi nazwami i datami w formacie międzynarodowym (RRRR-MM-DD).

Oprogramowanie takie jak Adobe Bridge może zostać użyte w celu przypięcia do pliku informacji na jego temat. Pamiętajcie o prowadzeniu skrupulatnej listy dokumentów cyfrowych, aby nie powtarzać niepotrzebnie tej samej pracy.

6. Wyeksponujcie dokumenty. Kiedy już wiecie, jakimi dokumentami dysponuje wasz zbor i gdzie są one zgromadzone; kiedy upewniliście się, że znajdują się w chłodnym, suchym miejscu osłoniętym od bezpośredniego działania promieni słonecznych; gdy wykonaliście ich cyfrową kopię i zabezpieczyliście, możecie przystąpić do ich wyeksponowania! Dokumenty te utrwalały życie waszej zborowej rodziny i możecie wyeksponować je na różne sposoby, dzieląc się swoją historią. Zorganizujcie wieczór zborowy, podczas którego będziecie oglądać fotografie i słuchać opowiadań starszych członków zboru. Młodzi może nagrać wywiady ze starszymi osobami o tym, jak wyglądała ich młodość w zborze. Zachowajcie te wywiady jako część dokumentów waszego zboru. Jeśli regularnie organizujecie agape, możecie opracować małą książkę kucharską zawierającą przepisy na ulubione dania serwowane podczas wspólnych posiłków. Podczas takiego wieczoru mile widziany będzie poczęstunek lub zborowa kolacja.

Troska o dokumenty waszego zboru nie jest zadaniem jednorazowym. Jest

to stały obowiązek wobec tych, którzy byli przed wami. Dlaczego przy wszystkich pozostałych obowiązkach warto dodać jeszcze ten jeden i powiększać zasoby dokumentów historycznych? Jakie korzyści dla zboru wynikają z przechowywania i eksponowania takich materiałów?

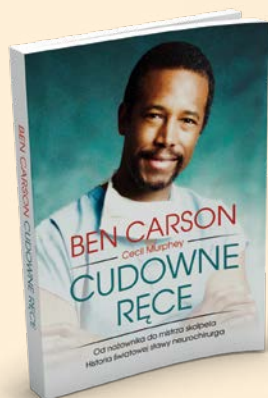
Kiedy słyszymy historie rodzinne, uczymy się, co to znaczy należeć do rodziny. To samo dotyczy rodziny zborowej i ogólnościowej rodziny kościelnej. Łatwiej odczuwać przynależność, kiedy zna się historię swojej rodziny. Owszem, ważne jest poznanie ogólnych dziejów adwentyzmu, ale nie mniej ważne jest poznanie historii zboru. Powinniśmy poznać historię ludzi, z którymi widzimy się na nabożeństwach — ludzi, których wszyscy znają i kochają, którzy od dziesiątek lat pełnią służbę. Historie ludzi takich jak Bob, Missy i Russel, za którymi tak bardzo tęsknię, są warte tego, by je zachować, utrwalić i przedstawić. Troska o udokumentowanie przeszłości zboru i ukazywanie jej innym świadczy o trosce o przyszłość zboru.

Ashlee Chism

¹ Jeśli chcesz dowiedzieć się więcej, zob. *Protection from Light Damage* na stronie internetowej Northeast Document Conservation Center (2012): <https://www.nedcc.org/free-resources/preservation-leaflets/overview>. ² *Dew Point Calculator*, Image Permanence Institute, pobrano 30.6.2024, <http://www.dp-calc.org/index.php>.

[Autorka jest menedżerem ośrodka badawczego Sekretariatu Archiwów, Statystyk i Badań Generalnej Konferencji Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego].

WYDAWNICTWO „ZNAKI CZASU” POLECA wznowienia popularnych tytułów!



CUDOWNE RĘCE

Doktor Ben Carson opowiada o inspirującej drodze od trudnego dzieciństwa do stanowiska dyrektora oddziału neurochirurgii. Dokonując medycznych cudów, przenosi nas do sali operacyjnej, gdzie uratował setki pacjentów.

Stron 256. Oprawa miękka.

Cena detaliczna 42 zł

Cena dla zborów 32 zł



ZWIERZĘTA, ETYKA, CHRZEŚCIJAŃSTWO

Co o wzajemnych relacjach ludzi i zwierząt mówi Biblia? Czy przyznaje ona zwierzętom jakieś prawa? Czy zobowiązuje ludzi do określonego zachowania wobec nich? Co to znaczy panować nad światem przyrody?

A co z kwestią zabijania zwierząt, ich przemysłowej hodowli czy myślistwa?

Stron 168. Oprawa miękka.

Cena detaliczna 32 zł

Cena dla zborów 25 zł



95 TEZ O USPRAWIEDLIWIENIU Z WIARY

Autor, z całym szacunkiem dla Lutra, nawiązał do jego słynnych 95 tez i zajął się nauką o usprawiedliwieniu. Znakomicie przedstawił fundamentalne prawdy Pisma Świętego, dzięki którym czytelnicy nauczą się jeszcze bardziej ufać Jezusowi Chrystusowi, zarówno w kwestii przebaczenia, jak i mocy.

Stron 288. Oprawa miękka.

Cena detaliczna 45 zł

Cena dla zborów 39 zł



INTERPRETUJĄC PISMO ŚWIĘTE

Znakomity adwentystyczny komentarz do trudnych wersów Biblii. Publikacja została opracowana przez kilkudziesięcioosobowy zespół członków Komitetu Instytutu Badań Biblijnych w Stanach Zjednoczonych.

Stron 496. Oprawa miękka.

Cena detaliczna 69 zł

Cena dla zborów 55 zł



WYDARZENIA CZASÓW KOŃCA

Konflikty zbrojne, niepokoje społeczne, przeludnienie, wojna ekonomiczna, dewastacja środowiska, zmiany klimatyczne — czy to faktycznie ostatnie ze znaków czasu? Jakże jeszcze finalne wydarzenia poprzedzą powrót Chrystusa i jak przygotować się na to wydarzenie?

Stron 222. Oprawa miękka.

Cena detaliczna 39 zł

Cena dla zborów 32 zł



NIEZWYKŁA PODRÓŻ — CUDOWNA ŁASKA

Niesamowita historia dwojga charyzmatycznych (zielonoświątkowych) duchownych, którzy po latach poszukiwań odnaleźli swój duchowy dom, przyłączając się do Kościoła adwentystów.

Stron 280. Oprawa miękka.

Cena detaliczna 39 zł

Cena dla zborów 30 zł



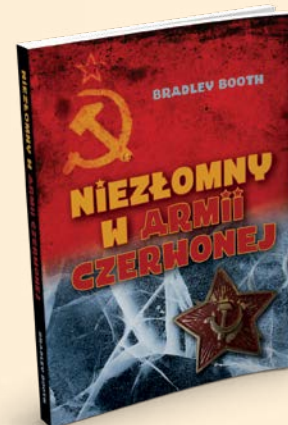
CO MÓWIŁ JEZUS

Książka omawia nauki Chrystusa w takich kwestiach jak: wiara, zbawienie, szczęście i życie wieczne. Te i inne frapujące tematy zostały zilustrowane autentycznymi przykładami z życia współczesnych chrześcijan.

Stron 392. Oprawa miękka.

Cena detaliczna 39 zł

Cena dla zborów 30 zł



NIEZŁOMNY W ARMII CZERWONEJ

Sowiecka Rosja. Chrześcijanie są prześladowani, muszą potajemnie wyznawać swą wiarę. Szeregowy Iwan Gumienik postanawia pójść za głosem sumienia, uważając, że ma prawo mówić o swym Bogu — nawet w stalinowskiej armii.

Stron 145. Oprawa miękka.

Cena detaliczna 35 zł

Cena dla zborów 30 zł

Ewangelikalna kultura łączy wiarę z ekstrawertyzmem. Kładzie nacisk na społeczność, uczestniczenie w jak największej liczbie programów i wydarzeń oraz spotykanie jak największej liczby ludzi. W ten sposób powoduje u wielu introwertyków napięcie, sugerując im, że nie dorastają do wymagań. W sprawach religii takie napięcie pociąga za sobą poważne skutki. Generuje nie tylko poczucie nieprzystosowania do grupy, ale także fałszywe przypuszczenie, iż Bóg nie może być z nas zadowolony¹.

Czasami wydaje się, że Kościół doprowadził ekstrawertyczny ideał do skrajności. Wmawia ludziom, że jeśli nie okazują żywiłowo miłości do Jezusa i nie wyrażają jej dostatecznie dobitnie, ich miłość do Zbawiciela nie jest autentyczna. Czy należy się dziwić, że introwertycy — w tym także niektórzy pastory i starsi zborów — zaczynają kwestionować swoją wiarę i zaangażowanie?

Ekstrawertycy są często uważani za najlepszych kandydatów do przywództwa. Są towarzyscy, charyzmatyczni, łatwo poznają nowych ludzi — doskonali przywódcy, prawda?

Jednak biblijny opis kwalifikacji do przywództwa nie uwzględnia takiego punktu jak typ osobowości. Przedstawia jedynie służebne przywództwo i kładzie nacisk na charakter (zob. 1 P 5,1-3; Tt 1,5-8). „Prawdziwym wyróżnikiem pobożnego przywódcy nie jest przyciągająca osobowość, ale dyscyplina. Dyscyplina bowiem wyrabia charakter. (...) Prawdziwi przywódcy nie kierują ludźmi tak, jak ci sobie tego życzą. Dlatego introwertyk z charakterem może kierować jak introwertyk. (...) Ludzie rozpaczliwie potrzebują zapewnienia, że mogą żyć, działać i pracować tak, jakimi są, a introwertyczni przywódcy będący przykładem autentyczności dają innym wolność bycia sobą”².

Służenie introwertykom i razem z nimi (4)



W każdym społeczeństwie istnieje spora liczba ludzi określanych jako introwertycy. Ten artykuł jest ostatnim z serii czterech służących lepszemu zrozumieniu introwertyków i wskazaniu sposobów skutecznego służenia im i razem z nimi.

Jeśli Bóg powołał cię jako (introwertycznego) przywódcę w Kościele, czy to jako pastora, czy starszego zboru, czy kierownika działu młodzieży — słowem, w każdej przywódczej funkcji — jest to Jego powołanie. Dlatego musi być chronione. Poniżej znajdziesz kilka wskazówek, jak możesz je chronić:

Troska o siebie. Jest to przypuszczalnie najważniejszy czynnik z punktu widzenia wytrwania w służbie. Kiedy przywódcy, w tym zwłaszcza introwertycy, poświęcają jak najwięcej czasu i energii potrzebom innych ludzi, mogą zaniedbać własne potrzeby. To spowoduje długofalowe problemy, gdyż im mniej uwagi przywódcy poświęcają sobie, tym mniej mają do zaoferowania ludziom, którym pragną służyć. Troska o siebie musi przejawiać się *wewnętrznie* jako dążenie do pełni w życiu duchowym i emocjonalnym. W praktyce można realizować tę potrzebę przy pomocy duchowych dyscyplin takich jak modlitwa połączona ze słuchaniem, rozmyślania na podstawie Biblii oraz pisanie. Większość introwertyków musi walczyć z wewnętrznymi głosami, które sugerują zwątpienie w siebie i poczucie nieprzystosowania. Duchowe dyscypliny pomagają uciszyć te głosy, gdyż dają miejsce głosowi Bożemu i pozwalają, aby zwalczał on negatywny dialog introwertyka z samym sobą. Troska o siebie musi także przejawiać się *zewnątrznie* w zdrowych i uzdrawiających więziach. Samotność jako negatywna strona skupienia się na wewnątrz nigdy nie była zamierzona przez Boga. Choć wewnętrzne skupienie i spostrzeżenia czerpane z wewnętrznych przemyśleń są cenne, introwertycy muszą mieć niewielką grupę zaufanych ludzi, z którymi mogą rozmawiać, mając pewność, iż nie będą osądzani. Ludzie ci mogą pomóc introwertykowi wyraźniej dostrzec to, czego on sam nie potrafi zauważyć.

Planowanie. Bardzo ważne jest, aby introwertycy (nie tylko przy-

wódcy) zwracali uwagę na swój poziom energii. Muszą wiedzieć, jak oszczędzać i przywracać swoją energię. W zależności od sytuacji możecie zechcieć tworzyć wolną przestrzeń służącą spędzaniu czasu w samotności. Jeśli w waszym przypadku to działa, możecie zachować pewną elastyczność w tej kwestii. Na przykład, możecie stosować krótkie przerwy w ciągu dnia w zależności od rodzaju wszystkich obowiązków. Może to także oznaczać, że czasami musicie użyć magicznego słowa „nie” i odrzucić zaproszenie, bez względu na to, jak atrakcyjne może się wydawać, gdyż w praktyce jest mniej ważne niż troska o siebie. Upewnijcie się jednak, że zostawiliście miejsce na „Boże interwencje”. Może to być spore wyzwanie, ale stanie się łatwiejsze w miarę procesu uczenia się, a im lepiej będziecie znać siebie i swoje potrzeby, tym lepiej będziecie radzić sobie ze szczególnymi sytuacjami.

Kiedy Bóg powołuje cię do współdziałania z Nim w Jego Kościele, nie żąda od ciebie, abyś był kimś, kim nie jesteś. Twój styl przywództwa będzie naturalnie różnił się od stylu ekstrawertyków. **Nie pozwól sobie na myślenie, że twój styl przywództwa jest mniej cenny.** Absolutnie konieczne jest korzystanie ze swoich mocnych stron. Choć nie musisz osobiście znać wszystkich członków zboru, z tymi, których znasz, możesz komunikować się na głębszym poziomie. Stosownie do twojej naturalnej skłonności do słuchania więcej niż mówienia będziesz mógł usłyszeć pytania, które nie zostały zadane, przynajmniej nie bezpośrednio. Zdolność słuchania zostanie doceniona nawet przez ekstrawertyków, a wielu z nich będzie wdzięcznych za możliwość poważnej rozmowy, jaka rzadko zdarza się między ekstrawertykami. Twoje nakierowanie na spotkania w cztery oczy oraz skłonność do skupiania się na wewnętrznym świecie pozwala ci na- »

wiązywać głębszą łączność z Bogiem, a dzięki temu zyskiwać duchowe spostrzeżenia, które mogą okazać się bardzo pomocne dla innych. Twój wpływ jako przywódcy może sprzyjać prowadzeniu nabożeństw w sposób nacechowany większą równowagą. Możesz przyczynić się do tego, że nabożeństwa staną się spotkaniami, podczas których zarówno ekstrawertycy, jak i introwertycy będą czuli się mile widziani.

Introwertyczni członkowie Kościoła potrzebują introwertycznych przywódców jako wzorców osobowych, ale także jako gwarancji inkluzywności.

Mam nadzieję, że zbory zaczną dostrzegać znaczenie tego, co ich nabożeństwa komunikują introwertykom. Introwertyczny sposób życia, nawiązywania więzi i oddawania czci Bogu nie jest gorszy. W pewnym sensie rozpoczęcie nabożeństwa i powitanie uczestników jest łatwym celem, a skupiając się na tym aspekcie życia zboru możemy przeoczyć ważniejsze i głębsze kwe-

stie. Jak nie ma jednego stylu uczniostwa, tak nie ma jednej właściwej formy nabożeństwa. Byłoby dobrze, gdyby przywódcy zborów zrozumieli, że godzinne kazania mogą przytłaczać spory odsetek słuchaczy, a dwie sekundy ciszy przeznaczone na osobiste wyznanie może być jak kpina z ludzi, którzy pragną w skupieniu trwać w łączności z Bogiem. Bardziej zrównoważone nabożeństwa będą dobrze służyć nie tylko introwertykom. Ekstrawertycy również nauczą się słuchać Boga w przerwach między mówieniem i zaczną rozumieć, że „w ciszy i zaufaniu będzie wasza moc” (Is 30,15, ESV)³.

Choć czasami myślimy, że przywódca musi wszystko zrobić sam, oczywiście nie jest to prawdą. Takie myślenie jest niebiblijne. Przywództwo najlepiej sprawdza się w zespole. Jest to dobra nowina zwłaszcza dla introwertycznych przywódców. Nie musicie, na przykład, kontaktować się z możliwie największą liczbą ludzi. Możecie znaleźć osobę, która ma do tego talent i robi to za was. W praktyce współpraca introwertyków z ekstrawertykami okazuje się najlepsza w przywództwie, nie tylko w Kościele. Mocne strony jednych i drugich uzupełniają się i stanowią wzorzec dla obu typów osobowości w zborze. Kluczem jest tworzenie pełnych szacunku, zdrowych więzi między ekstrawertykami i introwertykami, w ramach których jedni i drudzy są świadomi swoich mocnych i słabych stron oraz wspierają się nawzajem.

Na koniec rada dla zborów, które poszukują przywódców. Oto pytania, jakie powinniście sobie zadać:

1. Jakie są nasze kryteria dobrego przywództwa?
2. Jak identyfikujemy i wybieramy naszych przywódców? Czy kładziemy nadmierny nacisk na ekstrawertyzm?
3. Jak ważna jest umiejętność słuchania?
4. Czy jesteśmy otwarci na przywódców o różnych typach osobowości? Czy uwzględniamy także tych, którzy są skłonni do zastanowienia się i rozmyślenia bardziej niż do mówienia i działania?

Ponad wszystko bądźcie otwarci na Boże prowadzenie! 

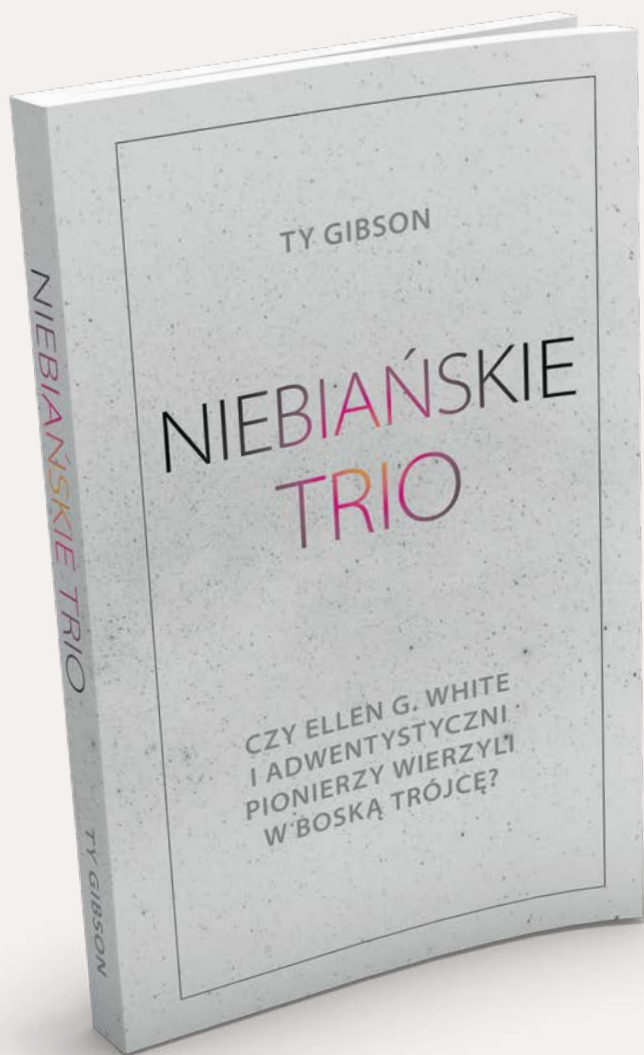
Regina Fleischmann

¹ Susan Cain, *Quiet: The Power of Introverts in a World That Can't Stop Talking*, Londyn 2012, s. 66. ² Adam S. McHugh, *Introverts in the Church: Finding Our Place in an Extroverted Culture*, Downers Grove 2017, s. 106. ³ Tamże, s. 159.

[Autorka służy w Stowarzyszeniu Kaznodziejskim Wydziału Intereuropejskiego z siedzibą w Bernie w Szwajcarii].



NOWOŚĆ!



Ty Gibson w swoim świeżym i przystępnym stylu prezentuje przekonujący wykład na temat nakierowanej na więzi natury Boga. Książka skłania do wywyższenia Chrystusa jako Tego, który słusznie ma swoje miejsce w trójjedynym Bóstwie. Czytając ją, będziesz płakać, wzdychać i wykrzykiwać z radości, ponieważ *Niebiańskie Trio* to najbardziej nakierowane na więzi, a jednocześnie obszerne i najpiękniejsze opracowanie adwentystycznego stanowiska w kwestii Trójcy.

O autorze: Ty Gibson jest pełnym pasji adwentystycznym mówcą, współzałożycielem Light Bearers, międzynarodowego wydawnictwa w Stanach Zjednoczonych, oraz autorem ośmiu bestsellerowych książek.
O książce:

- „Przekonujący wykład na temat nakierowanej na więzi natury Boga jako fundamentalnej dla wszelkiej dyskusji o tym, kim On jest i co z tego wynika dla człowieka” (**Jody Washburn**, wykładowczyni teologii oraz języków i kultury *Starego Testamentu* i Starożytnego Bliskiego Wschodu).
- „Znakomite studium na temat tego, w jaki sposób Ellen G. White i inni pionierzy adwentystyczni rozumieli naukę o Bogu” (**Denis Kaiser**, wykładowca historii Kościoła na Uniwersytecie Andrews).

Wydawca: Wydawnictwo Znaki Czasu. Stron 223. Oprawa miękka.

Cena dla zborów 39 zł.

Zamówienia na publikacje prosimy kierować pod adresem: Dział Obsługi Klienta Wydawnictwa Znaki Czasu, ul. Foksal 8/3, 00-366 Warszawa, tel. 22-331-98-00, e-mail: kontakt@znakiczasu.pl, księgarnia internetowa: sklep.znakiczasu.pl

SŁUŻBA DIAKONÓW

Służba diakonów i diakonis rozpoczęła się na początku ery apostoelskiej. Przyjmuje się, że jej oficjalny początek stanowi wybór siedmiu pierwszych diakonów, w tym Szczepana i Filipa, dokonany przez apostołów. Pierwszym zadaniem diakonów miało być kierowanie działalnością charytatywną zboru jerozolimskiego (Dz 6,5-7). Nieco później Nowy Testament wspomina także służbę kobiet, diakonis, takich ja Feba (Rz 16,1). Służba diakonów i diakonis ma więc pochodzenie biblijne. Nawrócenie i pobożne życie wyrażające się moralną i duchową prawością, przystające do miana ludu Bożego oraz dzieła Bożego, podobnie jak mądrość i rozsądek, są niezbędnymi elementami kwalifikacji osób powołanych do roli liderów w Kościele. Poniższy materiał stanowi bezcenne spojrzenie na służbę diakonów i diakonis w Kościele. Został on zaczerpnięty z książki Ellen G. White *Krzyż i miecz* (wyd. 2, Warszawa 2018, s. 52-56). Śródtytuły zostały dodane przez redakcję.

Wzorzec organizacji Kościoła

Organizacja Kościoła w Jerozolimie miała służyć jako model organizacji Kościoła we wszystkich innych miejscach, gdzie posłańcy prawdy pozyskają nawróconych dla Ewangelii. Ci, na których złożono obowiązek sprawowania ogólnego nadzoru nad Kościołem, nie mieli panować nad Bożym dziedzictwem, ale jako mądrzy pasterze mieli „paść trzodę Bożą (...) jako wzór dla trzody” (1 P 5,2-3), zaś diakoni mieli być „cieszący się zaufaniem, pełni Ducha Świętego i mądrości”. Ludzie ci mieli w jedności stać po stronie dobra, mocno i zdecydowanie. W ten sposób mieli wywierać jednoczący wpływ na całą trzodę Bożą.

W późniejszym okresie dziejów Kościoła wczesnochrześcijańskiego, kiedy w różnych częściach świata powstały liczne grupy wierzących, organizacja Kościoła była dalej doskonalona, aby zachować porządek i skoordynować działania. Każdy wyznawca był zachęcany



I DIAKONIS (2)

do dobrego spełniania swojej roli. Każdy miał mądrze wykorzystywać powierzone mu talenty. Duch Święty wyposażył niektórych w szczególne dary — „najpierw apostołów, po wtóre proroków, po trzecie nauczycieli, następnie moc czynienia cudów, potem dary uzdrawiania, niesienia pomocy, kierowania, różne języki” (1 Kor 12,28). Jednak wszyscy ci pracownicy mieli pracować harmonijnie.

„Różne są dary łaski, lecz Duch ten sam. I różne są posługi, lecz Pan ten sam. I różne są sposoby działania, lecz ten sam Bóg, który sprawia wszystko we wszystkich. A w każdym różnie przejawia się Duch ku wspólnemu pożytkowi. Jeden bowiem otrzymuje przez Ducha mowę mądrości, drugi przez tego samego Ducha mowę wiedzy, inny wiarę w tym samym Duchu, inny dar uzdrawiania w tym samym Duchu. Jeszcze inny dar czynienia cudów, inny dar prorocstwa, inny dar rozróżniania duchów, inny różne rodzaje języków, inny wreszcie dar wykładania języków. Wszystko to zaś sprawia jeden i ten sam Duch, rozdzielając każdemu poszczególnie, jak chce. Albowiem jak ciało jest jedno, a członków ma wiele, ale wszystkie członki ciała, chociaż ich jest wiele, tworzą jedno ciało, tak i Chrystus” (1 Kor 12,4-12).

Przywództwo Mojżesza — ponadczasowy wzór diakonatu

Wielka odpowiedzialność spoczywa na tych, którzy zostali powołani jako przywódcy w Kościele Bożym na ziemi. W czasach teokracji, kiedy Mojżesz starał się samodzielnie podźwignąć obowiązki tak ciężkie, iż wkrótce zupełnie wyczerpałyby jego siły, Jetro doradził mu, by zaplanował mądry podział obowiązków. „Ty sam stawaj przed Bogiem za lud i ty sam przedkładaś sprawy Bogu. Wdrażaj ich w przepisy i prawa i wskazuj im drogę, po której mają chodzić, i czyny, które mają spełniać” (Wj 18,19-20). Następnie Jetro doradził, by ustanowiono „przełożonych nad tysiącem albo nad setką, albo nad pięćdziesiątką, albo nad dziesiątką”. Mieli to być „mężo-

wie dzielni, bogobojni, mężowie godni zaufania, nieprzekupni” (w. 21). Mieli oni „sądzić lud w każdym czasie” (w. 22), uwalniając Mojżesza od męczących obowiązków związanych z rozważaniem licznych pomniejszych spraw, z którymi mądrze mogli się uporać poświęceni pomocnicy.

Czas i siły tych, którzy przez Bożą opatrność zostali postawieni na odpowiedzialnych kierowniczych stanowiskach w Kościele, powinny zostać poświęcone poważniejszym sprawom, wymagającym szczególnej mądrości i głębszego zaangażowania. Nie jest zgodne z Bożym porządkiem, by tacy ludzie byli angażowani w rozsądzanie pomniejszych spraw, którymi równie dobrze mogą zająć się inni. Jetro zaproponował Mojżeszowi: „Tobie zaś niech przedkładają każdą ważniejszą sprawę, a każdą pomniejszą sprawę niech rozsądzą sami; tak odciążysz siebie, a oni ponosić będą odpowiedzialność wraz z tobą. Jeżeli to uczynisz, to podobasz temu, co Bóg ci nakazuje, a również

cały ten lud wróci w spokoju do swego miejsca” (w. 22-23).

Zgodnie z tym planem, „Mojżesz wybrał mężów dzielnych z całego Izraela i ustanowił ich naczelnikami nad ludem, przełożonymi nad tysiącem, przełożonymi nad setką, przełożonymi nad pięćdziesiątką i przełożonymi nad dziesiątką. I sądzili lud w każdym czasie; tylko sprawę trudniejszą przedkładali Mojżeszowi, a każdą sprawę mniejszą rozsądza sami” (w. 25-26).

Później, wybierając siedemdziesięciu starszych, aby dzielili z nim obowiązki przywódcze, Mojżesz postawił na ludzi godnych, rozsądnych i doświadczonych. Przedstawiając im ich obowiązki podczas uroczystości ordynacji, wymienił pewne niezbędne cechy mądrego przywódcy w Kościele. „Wysłuchujcie waszych braci i rozsądzajcie sprawiedliwie w sprawach, jakie ktoś ma ze swym współplemięncem lub z obcym przybyszem. Nie bądźcie stronniczy w sądzie, wysłuchujcie jednakowo małego i wielkiego, nie lękajcie się nikogo, gdyż sąd należy do Boga” (Pwt 1,16-17).

Ellen G. White

sprawyzdrowia.pl



Tvoja strona o zdrowiu

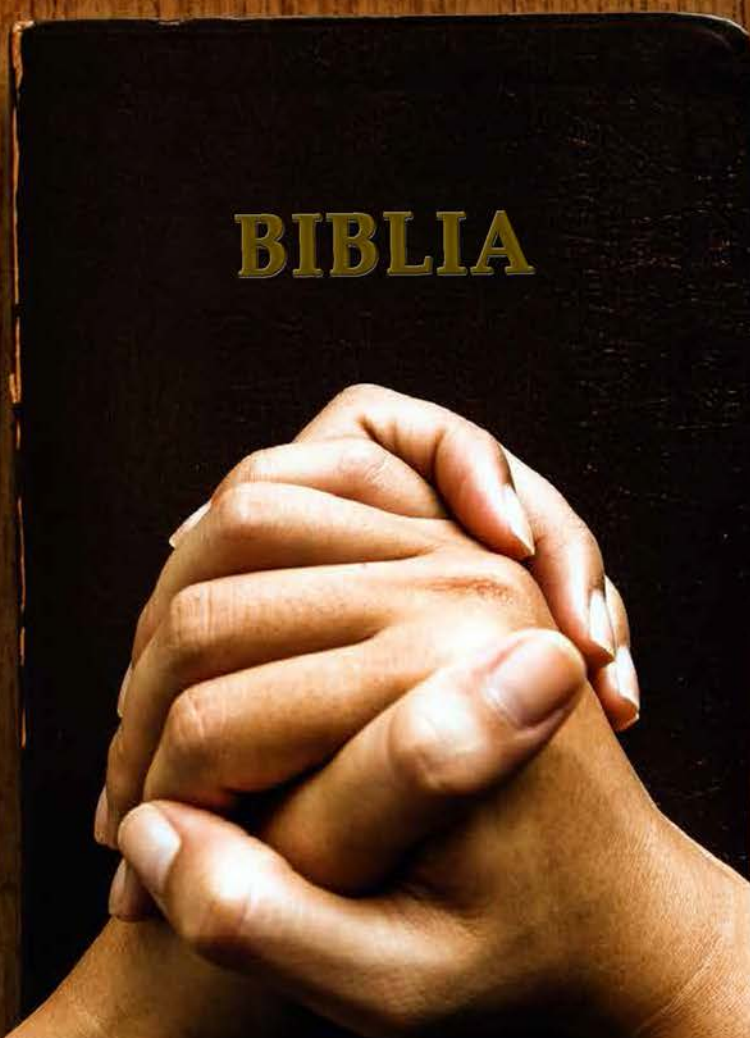


zdrowy styl życia • profilaktyka • kursy zdrowotne • publikacje



JAK RADZIĆ SOBIE Z KONFLIKTAMI TEOLOGICZNYMI (1)

Znaczenie modlitwy i miłości



Starsi zborów i inni przywódcy mają do czynienia z różnego rodzaju kontrowersjami. W każdym zborze znajduje się przynajmniej jeden wyznawca, który wierzy, że jego szczególny sposób interpretowania Pisma Świętego i publikacji Ellen G. White jest jedynym właściwym sposobem. Kontrowersje możemy podzielić na trzy zasadnicze kategorie: (1) teologiczne, np. spór o naturę Chrystusa, Trójkę czy perfekcjonizm, (2) praktyczne, np. spór o rodzaj stylu muzyki w zborze czy sposób funkcjonowania zboru oraz (3) dotyczące stylu życia, np. kwestii odżywiania, ubioru i spraw społecznych.

Choć każde z tych zagadnień w gruncie rzeczy ma charakter teologiczny, w tym i dwóch kolejnych artykułach z tej serii nie będziemy zajmowali się samymi kontrowersjami. Ważne jest, aby przywódcy zborowi starannie prze-studiowali zagadnienie i ustalili, co Biblia (czy Ellen White) rzeczywiście mówi na dany temat. Berejczycy spotkali się z pochwałą, gdyż „codziennie badali Pisma, czy tak się rzeczy mają” (Dz 17,11). Skoro ci nowo nawróceni wierzący byli tak gorliwi w studiowaniu, my jako przywódcy musimy być równie pilnymi studentami. Celem tej serii artykułów jest przekazanie ogólnych sugestii dotyczących tego, jak postępować wobec tych, którzy kwestionują zasady wiary Kościoła. W pierwszym artykule podkreślimy

znaczenie modlitwy i miłości. Drugi artykuł będzie dotyczył znaczenia właściwego interpretowania Pisma Świętego i publikacji Ellen White. Trzeci artykuł będzie zawierał praktyczne zasady zdrowego dialogu.

Weryfikowanie tego, w co wierzymy, stanowi właściwą postawę

Jedną z najważniejszych rzeczy, o jakich należy pamiętać, kiedy pracuje się z ludźmi, jest to, że weryfikowanie naszych wierzeń stanowi właściwą postawę. Taka postawa prowadzi do głębszej wiedzy i silniejszej wiary. Choć czasami słysząc kogoś, kto zastanawia się, czy to, czego go nauczono, jest prawdą, możemy odczuwać niepokój, weryfikowanie to ważny czynnik rozwoju. Kiedy zadajemy pytania, musimy zachować umysł i serce otwarte na kierownictwo Ducha Świętego, gdyż zgodnie z obietnicą prowadzi nas On ku całej prawdzie (J 16,13). Ellen White podkreślała, że „żadna autentyczna nauka biblijna nie traci nic ze swojej mocy przez jej staranne weryfikowanie”¹.

Kiedy współwyznawca przychodzi do ciebie i dzieli się swoimi pytaniami i wątpliwościami, wspieraj go w dążeniu do prawdy i zachęć do poświęcania czasu na modlitwę



i poszukiwanie odpowiedzi w Biblii. Paweł wzywał Tymoteusza do studiowania Pisma Świętego, aby był on pracownikiem, który „wykłada należycie słowo prawdy” (2 Tm 2,15). Kiedy pilnie studiujemy Pismo Święte, Słowo Boże będzie prowadzić nas ku prawdzie. Psalmista mówi: „Słowo twoje jest pochodnią nogom moim i światłością ścieżkom moim” (Ps 119,105).

Praktyczne wskazówki dotyczące rozwiązywania konfliktów teologicznych

Modlitwa jest niezbędna przed, w trakcie i po każdej dyskusji. Jeśli nie modlimy się w intencji rozwiązywania konfliktów teologicznych, wyruszamy do duchowej walki bez broni. Zanim odniesiemy się do jakiegokolwiek zagadnienia, musimy modlić się za siebie i za ludzi zaangażowanych w daną kwestię, abyśmy otrzymali właściwe rozeznanie w omawianym przedmiocie. Musimy prosić Boga o czystość serca, miłość do ludzi, z którymi będziemy dyskutować oraz otwartość na kierownictwo Ducha Świętego. Musimy także modlić się za tych, których dotyczy konflikt, aby i oni byli otwarci na działanie Ducha Świętego oraz by doświadczać pełni, uzdrowienia, zadowolenia i pokoju. Wreszcie musimy prosić o rozsądek, aby Bóg dał nam właściwe podejście do każdej kwestii, we właściwym czasie i z właściwym nastawieniem w dialogu.

Rozpoczynając rozmowę, módlcie się w duchu i poproście kilka innych osób o to, aby modliły się w tym samym czasie w intencji tej rozmowy. Po rozmowie módlcie się nadal za jej uczestników i za siebie, abyście mieli właściwe podejście do omówionej kwestii i wiedzieli, kiedy znowu ją poruszyć. Idźcie za przykładem modlitwy Pawła za Kolosan: „Dlatego i my od tego dnia, kiedy to usłyszeliśmy, nie przestajemy się za was modlić i prosić, abyście doszli do pełnego poznania woli jego we wszelkiej mądrości i duchowym zrozumieniu” (Kol 1,9). Pamiętajcie, że nie jest waszym zadaniem dokonanie zmiany w ludzkich umysłach. To dzieło należy wyłącznie do Ducha Świętego, który zgodnie z obietnicą prowadzi nas do pełni prawdy.

Zasilacz

Codzienna dawka duchowej energii!



Słuchaj tutaj albo zeskanuj kod i dowiedz się więcej!

Miłowanie bliźnich jest ważniejsze niż jakikolwiek konflikt. Jezus nie zgadzał się ze swoimi uczniami co do charakteru swojej misji. Oni sądzili, że Jego misją będzie wyzwolenie Izraelitów spod rzymskiej okupacji, ale prawdziwa misja Jezusa polegała na wyzwoleniu ludzkości od grzechu i śmierci. Wbrew ich błędnemu rozumowaniu w kwestii zbawienia Jezus poświęcał swoim uczniom mnóstwo czasu, nauczał ich, a nawet posłał ich, by głosili dobrą nowinę, którą sami jeszcze nie w pełni pojmowali!

Uczniowie także często nie zgadzali się między sobą. Mateusz, będąc celnikiem, służył rzymskim okupantom, podczas gdy Szymon Zelota należał do ugrupowania spiskującego przeciwko Rzymianom! Choć na co dzień przebywali z Jezusem i uczyli się od Niego, potrafili kłócić się o to, który z nich jest najważniejszy! Jednak Jezus trzymał ich mocno przy sobie, aby nauczyli się miłować jeden drugiego, współdziałać ze sobą i zachować jedność w różnorodności. O to właśnie modlił się w nocy przed swoim krzyżowaniem (zob. J 17).

Po wniebowstąpieniu Jezusa różnice zdań w Kościele nie ustały. W Dziejach Apostolskich czytamy o poważnym konflikcie wokół tego, czy poganie muszą poddawać się obrzezaniu. Konflikt ten został rozwiązany dzięki modlitwie i otwartemu dialogowi (Dz 15). Mimo tego i wielu innych konfliktów wspomnianych w Dziejach Apostolskich Kościół pozostawał zjednoczony w głoszeniu Ewangelii. Wszystkie te przykłady przy-



ROZMOWY O RODZINIE



MAŁŻEŃSTWO



RODZICIELSTWO



Blisko Serca
Chrześcijańska Służba
Charytatywna

INTERNETOWY SERWIS RODZINNY

RODZINA.BLISKOSERCA.PL

MEDIA SPOŁECZNOŚCIOWE A RODZINA

ILE POCHWAŁY W POCHWALE?

RYWALIZACJA W MAŁŻEŃSTWIE

PRZYJACIEL CZY RODZIC?

MAŻ GŁOWĄ ŻONY?

pominają nam, że różnice nie powinny powstrzymać nas przed uczestniczeniem we wspólnocie, współdziałaniem i miłowaniem się nawzajem tak, jak Jezus nas miłuje. „Baczmy jedni na drugich w celu pobudzenia się do miłości i dobrych uczynków, nie opuszczając wspólnych zebrań naszych, jak to jest u niektórych w zwyczaju, lecz dodając sobie otuchy, a to tym bardziej, im lepiej widzicie, że się ten dzień przybliża” (Hbr 10,24-25).

Podsumowanie

Zdrowe więzi z Bogiem i bliźnimi są niezbędne dla właściwego funkcjonowania Kościoła. Nasza miłość do Boga nierozzerwalnie wiąże się z naszą miłością do bliźnich (zob. 1 J 4,20). Oznacza to, że aby autentycznie miłować ludzi, musimy autentycznie miłować Boga. A żeby miłować Boga, musimy także miłować bliźnich. Nasza miłość do Boga czerpie siłę z modlitwy, studiowania Pisma Świętego, wydawania świadectwa i oddawania czci Bogu. Im więcej czasu z Nim spędzamy, tym bardziej będziemy w stanie miłować bliźnich tak, jak On ich miłuje. Kiedy modlimy się i prosimy Boga o mądrość, On daje nam rozeznanie, abyśmy wiedzieli, jakie są właściwe sposoby postępowania i postawy w sytuacjach, w których się znajdujemy i będziemy się znajdować.

Kiedy mamy do czynienia z ludźmi o poglądach odmiennych od naszych, musimy wszyscy zgodzić się, iż podejmiemy do danej kwestii z pokorą i modlitwą, zachowując szacunek i miłość dla siebie nawzajem oraz podążając za prawdą objawioną w Słowie Bożym.

Przemawiając do grupy kaznodziejów podczas Zjazdu Generalnej Konferencji w 1883 roku Ellen White udzieliła im instrukcji dotyczących rozwiązywania konfliktów i zachowania jedności w Kościele: „Choć mamy indywidualnie przydzielone zadania i indywidualne obowiązki wobec Boga, nie wolno nam kierować się wyłącznie naszym niezależnym osądem bez względu na opinie i odczucia braci i siostr. Taka postawa doprowadziłaby do zamieszania w Kościele. Obowiązkiem kaznodziejów jest szanowanie osądu braci i siostr, ale ich wzajemne więzi oraz to, czego nauczają, musi być poddane próbie prawa i świadectwa, a wówczas — jeśli serca są gotowe na przyjęcie nauki — nie będzie wśród nas podziałów”².

Niechaj Bóg da nam ducha wzajemnej uległości, kiedy modlimy się o to, by miłować braci i siostry różniących się od nas w poglądach. 🌿

Timothy Baze

¹ Ellen G. White, *Christ Our Hope*, „The Review and Herald”, 20.12.1892.

² Ellen G. White, *Pastoral Ministry*, Silver Spring 1995, s. 103.

[Timothy Baze jest pastorem zborów adwentystycznych w Chowchilla i Maderze w Diecezji Środkowokaliifornijskiej w Stanach Zjednoczonych. Joseph Kidder jest wykładowcą służby chrześcijańskiej i uczniostwa w Adwentystycznym Seminarium Teologicznym w Berrien Springs].



KONFLIKT WIEKÓW AUDIO

To bestsellerowa seria
pięciu książek audio
amerykańskiej pisarki Ellen G. White
stanowiąca znakomity literacki
komentarz do Pisma Świętego.

**Książki czytane są przez zawodowych
aktorów i lektorów
— ponad 130 godzin słuchania!**

UNIWERSALNY I WYGODNY PENDRIVE 8 GB USB 2.0



Mocne pudełko tekturowe (białe/czarne)
lub aluminiowe z oknem w kolorze srebrnym.



Cena detaliczna: 79 zł. Cena dla zborów: 39 zł.
Wydawca: Wydawnictwo „Znaki Czasu”.

RUSZ SIĘ I ZBADAJ!

Po raz pierwszy Sekretariat Zdrowia oraz Komunikacji i Mediów organizują akcję informacyjno-profilaktyczną dla mężczyzn „**Rusz się i zbadaj**”. Zachęcamy każdego Brata, aby w listopadzie 2024 roku zaplanował profilaktyczne badania zdrowotne, które pozwolą uniknąć niechcianych komplikacji związanych z potencjalną chorobą nowotworową.

Podobnie jak ma to miejsce w październiku, który już od kilku lat nazywany jest w Polsce Miesiącem Świadomości Raka Piersi, miesiąc listopad został uznany na całym świecie **miesiącem solidarności z mężczyznami zmagającymi się z nowotworami gruczołu krokowego oraz rakiem jąder**. Dlatego chcemy przyłączyć się do tej akcji także jako wspólnota wierzących, podtrzymując tak ważny od stu pięćdziesięciu lat dla naszego Kościoła aspekt zdrowia.

Akcja **Movember** została zapoczątkowana w 1999 roku w Australii. W niedługim czasie swoim zasięgiem objęła niemal cały świat. W listopadzie wiele mówi się na temat profilaktyki przeciwnowotworowej, potencjalnych objawów związanych z rozwojem „męskich” nowotworów oraz diagnostyki i badań genetycznych dotyczących zwiększonej predyspozycji do zachorowania na raka jądra czy nowotwór prostaty.

www.movember.adwent.pl

Na czym polega **Movember**, czyli Międzynarodowy Miesiąc Walki z Męskim Rakiem i dlaczego mężczyźni zapuszczają w listopadzie wąsy?

Termin Movember powstał w wyniku połączenia dwóch wyrazów **moustache** — wąsy oraz **November** — listopad. Celem kampanii jest zmiana oblicza męskiego zdrowia, natomiast wąsy, które przez twórców zostały ustanowione symbolem kampanii, mają ową zmianę oblicza komunikować.

Luźna i zabawna forma kampanii sprzyja podejmowaniu trudnych i ważnych tematów. — Idea kampanii Movember jest prosta — **przez cały listopad mężczyźni zapuszczają wąsy, nie tylko na znak solidarności, ale również, aby wzbudzić ciekawość otoczenia oraz zapoczątkować dyskusję na temat profilaktyki oraz zachorowań na nowotwory prostaty oraz jąder.**

Rak jądra cechuje się dość **dobrym** rokowaniem. Liczy się jednak czas wykrycia choroby i szybkie rozpoczęcie terapii. Niestety wciąż jeszcze zdarza się, że chory mężczyzna nie przyznaje się do obecności guza lub go bagatelizuje. Celem akcji jest przebicie się do świadomości mężczyzn, jak również ich bliskich, próba wytrącenia z natłoku codziennych spraw oraz przypomnienie, że najważniejsze jest zadbanie o własne zdrowie.

Razem z **Fundacją Nie Warto** zapraszamy także do **bezpłatnych** badań przesiewowych (USG jąder oraz badanie

poziomu PSA). Badania profilaktyczne są **bezbolesne i nie wymagają** żadnych przygotowań poza zachowaniem higieny osobistej. Decyduje kolejność przybycia.

Panowie 18 — 40 lat: badania USG jąder. Wyniki badań USG dostępne są od razu.

Panowie 40+: badania poziomu PSA. Wyniki badań PSA — do 10 minut.

Poniżej kalendarz badań realizowanych bezpłatnie w ramach tegorocznej kampanii przez Fundację Nie Warto oraz Partnera Medycznego W+B Sp. z o.o.:

9 listopada — Kraków; Galeria Bronowice

9 listopada — Zielona Góra; Focus Mall Zielona Góra

9 listopada — Toruń; Galeria Copernicus

16 listopada — Warszawa; Promenada

16 listopada — Szczecin; Galaxy — Centrum Handlowo-Rozrywkowe

23 listopada — Wrocław; Galeria Dominikańska

30 listopada — Katowice; Galeria Katowicka

30 listopada — Gorzów Wielkopolski; NoVa Park

7 grudnia — Stargard; Aquastar

Akcja **Rusz się i zbadaj**, którą chcemy zapoczątkować w Kościele — poza oczywistym aspektem profilaktycznym — posiada jeszcze jeden nieoceniony walor: **buduje nastrój wsparcia społecznego oraz psychologicznego**. Stanowi on istotny element działań terapeutycznych, psycho-edukacyjnych i duszpasterskich. Nastrój ten sprzyja nie tylko zrozumieniu, ale również daje przyzwolenie na mówienie o rzeczach, które mogą zostać uznane za trudne lub wstydliwe.

Przez **cały listopad** będziemy informować w mediach społecznościowych o celach naszej kampanii. Razem z tym informatorem i plakatem otrzymaliście kilkanaście **broszur informacyjnych** — rozdajcie je braciom w Waszych zborach! Zaplanowaliśmy także **Konferencję Online — 30 listopada w Łodzi** — w trakcie której porozmawiamy z lekarzami i specjalistami nie tylko o tym, jak ważne jest regularne poddawanie się badaniom profilaktycznym, ale także zastanowimy się, dlaczego tak trudno jest Panom na ten temat rozmawiać i jak możemy to wspólnie zmienić.

W związku z całą akcją, zaplanowaliśmy także wyjątkowy **konkurs!** Zachęcamy do zapuszczania wąsa i rejestracji na stronie <https://movember.adwent.pl> Bądźcie z nami — śledźcie nas na profilu FB i na adwent.pl. 🌱

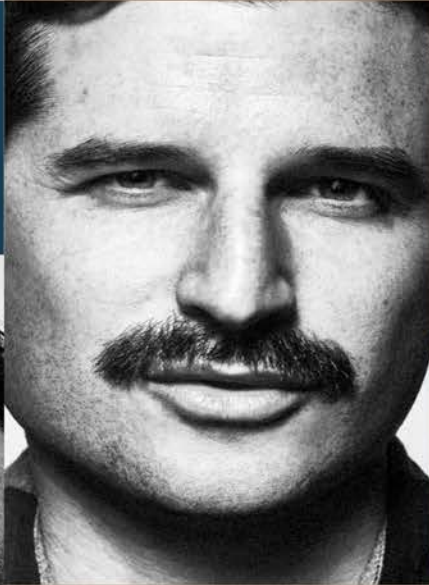
W imieniu organizatorów

**Beata Śleszyńska, Roksana Bilicz,
Patrycja Stupp, Daniel Kluska**



CO TRZECI MĘŻCZYŻNA
W WIEKU OD 50
DO 80 LAT ORAZ 80%
MĘŻCZYŻN PO 80 ROKU
ŻYCIA MOŻE
ZACHOROWAĆ
NA RAKA PROSTATY.
RAK JĄDRA JEST JEDNYM
Z NAJCZĘŚCIEJ
WYSTĘPUJĄCYCH
NOWOTWORÓW
U MŁODYCH MĘŻCZYŻN

KAŻDEGO ROKU
W POLSCE 16-19 TYSIĘCY
MĘŻCZYŻN CHORUJE
NA NOWOTWÓR
PROSTATY,
A **5500-6000** UMIERA



MOVEMBER — SŁOWO
POWSTAŁE Z POŁĄCZENIA
ANGIELSKICH SŁÓW **MOUSTACHE**
(WĄSY) I **NOVEMBER** (LISTOPAD).
IDEA POWSTAŁA W AUSTRALII
W 1999 ROKU. OD TEGO CZASU
ROZPRZESTRZENIŁA SIĘ PO
CAŁYM ŚWIECIE, STAJĄC SIĘ
SYMBOLEM **WALKI Z MĘSKIMI
NOWOTWORAMI**. W POLSCE
KAMPANIA TA ZYSKUJE CORAZ
WIĘKSZE ZNACZENIE, PROMUJĄC
PROFILAKTYKĘ I WCZESNĄ
DIAGNOSTYKĘ.

WIĘCEJ O AKCJI „**RUSZ SIĘ I ZBADAJ**”:
WWW.MOVEMBER.ADVENT.PL



RUSZ SIĘ ...i zbadaj!

WŁĄCZ SIĘ W AKCJĘ W SWOIM ZBORZE



ZGŁOŚ SIĘ NA BADANIA



NAMÓW DO BADAŃ INNYCH
MĘŻCZYŻN ZE ZBORU



WEŹ UDZIAŁ W **KONKURSIE** I WYGRAJ
ATRAKCYJNE NAGRODY



POBUDKI 2025!



*Lektura
tej książki
pomoże ci
stawić czoła
życiowym
wyzwaniom!*

Codzienne **rozważania biblijne**, które wzmocnią twoją **duchowość**, **poczucie wartości** oraz **relacje** z innymi ludźmi.

To także **praktyczny poradnik** dotyczący radzenia sobie z niedomaganiem zdrowia psychicznego, w tym emocjonalnego.

365 refleksji **na każdy dzień roku** zostało opracowanych przez **doświadczonych adwentystycznych psychologów**, którzy w praktyczny sposób łączą swą wiedzę zawodową z **nauczaniem biblijnym**.

Cena det. 55 zł • Cena dla zborów 48 zł

Zamówienia na publikacje prosimy kierować pod adresem: Dział Obsługi Klienta Wydawnictwa Znaki Czasu, ul. Foksal 8/3, 00-366 Warszawa, tel. 22-331-98-00, e-mail: kontakt@znakiczasu.pl, księgarnia internetowa: sklep.znakiczasu.pl